OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC. NIEDZIELA 28 LIPCA 1929 ROKU Nr. 201.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

Dymisja gabinetu Poincarego

Następcą Briand albo Tardieu.

PARYŻ, 27-7. (PAT.) Briand i Barthou, którzy na mocy powziętej wczoraj na posiedzeniu Rady ministrów decyzji, odwiedzili dziś rano Poincarego, aby prosić go o pozostanie na czele gabinetu, nie potrafili nakłonić go do cofnięcia swej dymisji, wobec czego na posiedzeniu Rady ministrów, które odbyło się w pałacu elizejskim dzisiaj o godz. 10.30 członkowie rządu wręczyli Prezydentowi Rzeczypospolitej zbiorową dymisję gabinetu.

Pismo, donoszące Prezydentowi Rzeczypospolitej o dymisji podpisane zostało przez Barthou, ministra prawiedliwości, wiceprezesa gabinetu, następcy Poincarego.

Prezydent Rzeczypospolitej rozpoczął natychmiast przewidziane przez konstytucję narady z wybitnymi przedstawicielami parlamentu.

O godz. 11.20 Prezydent Doumergue przyjął prezydenta senatu, a po nim prezydenta Izby deputowanych. Oczekiwane jest w ciągu dnia wezwanie męża politycznego, któremu powierzona będzie misja formowania gabinetu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa osobą tą będzie Briand, który niebawem wezwany zostanie do pałacu elizejskiego.

PARYŻ, 27-7. (AW.) Po dymisji rządu Poincarego panuje ogólnie przekonanie, że kryzys obecny nie będzie trwał długo. Dziś przed południem jeszcze rozpoczęły się konferencje prezydenta Doumerguea z przywódcami stronnictw, zajmujące cały dzień dzisiejszy.

Najwięcej szans na otrzymanie misji utworzenia gabinetu ma Briand który już kilkakrotnie ten urząd sprawował. Gdyby Briand — czego nie oczekuje się — odmówił, wówczas na pierwszy plan wysuwa się minister spraw wewnetrznych Tardieu.

PARYŻ, 27-7. Jak donoszą dzienniki, operacja premjera Poincarego ma nastąpić z końcem przyszłego tygodnia.

Lekarze postanowili podjąć operację nieco później, aby wyczerpany organizm mógł się do tego czasu nieco wzmocnić.

Ostatnio istniała obawa nader niebezpiecznych powikłań choroby kiszek, obawiano się nawet zatrucia moczem.

PARYŻ, 27-7. (PAT.) Dzienniki jednomyślnie podkreślają wielkie wrażenie, jakie wywołała dymisja Poincarego, wyrażają przytem przypuszczenie, że jeżeli, pomimo kroków Barthou i Brianda, którym rada gabinetowa poleciła wpłynąć na Poincarego, aby pozostał na czele rządu, premjer nie odstąpi od swego zamiaru, miejsce jego zajmie Briand, który ma powołać do współpracy radykałów.

„Echo de Paris" sądzi, że skład gabinetu w każdym bądź razie zmieni się, jednakże Briand i Tardieu pozostaną napewno w rządzie.

„L'Oeuvre" zaznacza, że obecna sytuacja może utrudnić pewne kalkulacje.

„Figaro" podkreśla tragiczny los Poincarego, który w momencie poważnych decyzyj, jakie mają być podjęte, zmuszony jest odsunąć się od kierownictwa.

Wściekłość nacjonalistów niemieckich

po wyroku na Ulitza.

BERLIN, 27-7. (PAT.) Wyrok w procesie przeciwko Ulitzowi odbił się **silnem echem na łamach całej prasy berlińskiej.** Wszystkie dzienniki ogłaszają obszerne sprawozdania z ostatniego dnia procesu, opatrując je komentarzami krytycznemi. Prasa demokratyczna zajmuje wobec wyroku stanowisko naogół spokojne.

„Vossische Ztg." w depeszy swego korespondenta katowickiego wyraża ubolewanie z tego powodu, że wyrok zawiódł oczekiwania, oparte na wyniku postępowania dowodowego. Korespondent zastrzega się przytem wyraźnie przeciwko wysuwaniu jakichkolwiek wątpliwości co do dobrej woli sędziów polskich, podkreślając, iż **długotrwałość obrad trybunału** przemawia właśnie na korzyść sądu.

W podobnym tonie utrzymana jest depesza korespondenta katowickiego „Germanii", który wspominając o długich naradach trybunału, oświadcza, iż moment ten jest dowodem prawości osobistej sędziów. Depeszę tę zaopatruje „Germania" komentarzem w którym twierdzi, że wyrok katowicki nie jest werdyktem opartym na zasadach prawnych, lecz **na przesłankach politycznych i że skierowany on jest nietylko przeciwko osobie kierownika Volksbundu, lecz również przeciw mniejszości niemieckiej,** dla której jednoznaczne być musi wypowiedzenie wojny.

Proces katowicki nazywa „Germania" drugim Kolmarem i wstępem do nowych walk i przeciwieństw, dopatrując się w nim spełnienia rzekomych pogróżek ministra Zaleskiego, skierowanych jakoby na sesji lugańskiej pod adresem Volksbundu.

Socjalistyczny „Vorwarts" podkreśla warunkowy charakter wyroku skazującego, oświadczając, że **wyrok ten stanowi napiętnowanie oskarżenia.** Narazie uwolnienie Ulitza od kary uważane być może za wystarczające, w przyszłości jednak Polska powinna pamiętać o tem, że nieodzownym warunkiem wszelkiego zbliżenia pomiędzy obu państwami musi być przywrócenie gwarancji prawnej oraz równouprawnienie mniejszości niemieckiej i to zarówno w kraju Ligi Narodów, za jaki „Vorwarts" uważa Górny Śląsk, jak i w całej Polsce.

„Börsen Kurier" pisze o wstydliwym wyroku uwalniającym, natomiast prasa prawicowa i nacjonalistyczna uderza w tony alarmowe, nazywając wyrok sądu katowickiego haniebnym i obliczonym na ratowanie prestiżu polskiego.

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 27.7 (Tel. wł.). Min. Kwiatkowski i min. Matuszewski wyjechali dziś do Gdyni, celem dokonania inspekcji żeglugi i budowy portu.

Min. Car wyjechał na urlop, min. Zaleski wraca w poniedziałek. Pan Prezydent wraca do Warszawy 29 bm.

Wizyta

MARYNARZY WŁOSKICH.

WARSZAWA, 27.7 (Tel. wł.). W najbliższym czasie nastąpi wizyta marynarzy włoskich. Przybędzie mianowicie do Warszawy 200 uczniów szkoły morskiej w Livorno.

W przestworzach chłodniej

WARSZAWA, 27.7 (Tel. wł.). Podczas ostatnich upałów zaszedł charakterystyczny objaw, oto nastąpił wielki wzrost frekwencji pasażerów w samolotach.

PRZEGLĄD PRASY.

Jak reformować ubezpieczenia społeczne?

Pod tym tytułem ukazał się obszerny artykuł w „Słowie Polskiem”. Autor stwierdza, że reforma winna dążyć nie do zacieśnienia, lecz do rozszerzenia ubezpieczeń.

Jeśli zaś idzie o zasadę ustrojową, to musi pozostać fundamentem organizacji zasada samorządu instytucyj ubezpieczeniowych. Dzisiejsze niedomagania Kas chorych nie przemawiają wcale przeciw tej zasadzie; dowodzą tylko wadliwości systemu wyborczego oraz niedostateczności środków, jakiemi dysponują władze nadzorcze.

Dalej domaga się „Słowo Polskie” scalenia organizacyjnego ubezpieczeń.

Dziś krytyka urządzeń ubezpieczeniowych streszcza się głównie w zarzucie, że administracja ubezpieczeń społecznych jest kosztowna. Otóż scalenie organizacyjne musi wpłynąć na obniżenie kosztów administracji; w konsekwencji będzie można także zrealizować przynajmniej w części powszechne żądanie obniżenia składek. Po przeprowadzeniu scalenia stanie się także możliwem zwolnienie tempa gromadzenia rezerw ubezpieczeniowych, które dziś są przedmiotem surowej krytyki. Projekt rządowy przeprowadza właśnie zjednoczenie różnych ubezpieczeń w jednej organizacji; zamiast różnych, odrębnych instytucyj ubezpieczeniowych wprowadza jedną instytucję: kasy ubezpieczeń społecznych i związek zakładów jako wyższe stopnie tej organizacji. Niestety nie przeprowadza projekt komasacji całkowitej, bo poza tą organizacją pozostawia ubezpieczenie na wypadek braku pracy oraz ubezpieczenie inwalidzkie i emerytalne pracowników umysłowych.

Projekt rządowy przewiduje ponadto ulepszenie nadzoru nad Kasami przez rozszerzenie uprawnień władz państwowych i zwiększenie liczby pracodawców w komisji rewizyjnej. Oprócz tych postulatów ustrojowych są jeszcze różne inne. Do najważniejszych zalicza „Słowo Polskie” żądanie wolności wyboru lekarza.

O pacyfikację.

„Rzeczpospolita” na miejscu naczelnem powtarza artykuł „Dziennika Bydgoskiego”, nawołujący do rozpoczęcia pacyfikacji umysłów w Polsce. W artykule tym m. in. powiedziano:

Rozumiemy: celem zgodnych wysiłków wszystkich twórczych sił narodu winno być — utwierdzenie potęgi Rzeczypospolitej Polskiej?

Ale jakiemi drogami? jakiemi metodami? czy zgodną myślą i wolą wszystkich rzetelnych patrjotów? patrjotów, stojących twardo i nieugięcie na gruncie własnej państwowości, nie uzależnionej od jakichkolwiek wpływów obcych? patrjotów, umiejących z łatwością przenieść dobro powszechne nad dobro własne, czemu już dali wielokrotnie oczywiste dowody?

Wszak właśnie z większości patrjotów tego gatunku składa się olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, co wbrew własnym zacietrzewionym częstokroć, a przez to i zaślepionym oskarżycielom należy stwierdzić z całą stanowczością w poczuciu prawdy i sprawiedliwości.

Sądzimy, że nadszedł wreszcie już czas, by stwierdzić, że szeroka uświadomiona opinja ma dość tych niejasnych stosunków i nie chce dalej owijania prawdy w bawełnę, chociażby dla tego prostego i logicznego wywodu, że bawełna w pewnych warunkach może się łatwo zmienić w lont strzelniczy.

Sądzimy więc, że nadszedł już najwyższy czas, gdy w imię mocarstwowego rozwoju demokratycznej Polski jedna i druga strona winny stępić ostrość wzajemnego nastawienia, albowiem przychodzi zwykle w rozwoju historycznym podobnych wydarzeń moment, gdy w rozgwarze walki zatraca się świadomość jej celu na korzyść przemijających, lokalnych, drobnych zwycięstw po tej, czy po tamtej stronie, w których dominującą rolę odgrywają przyziemne ambicje osobiste i chwilowe interesy grup.

Przedmurze kultury zachodniej:

Polska i państwa bałtyckie.

BERLIN, 27-7. Szef wydziału budowy fortyfikacyj szwedzkiego ministerstwa wojny, gen. Henry de Champs udzielił prasie skandynawskiej wywiadu w sprawie polityki obronnej Szwecji.

Wywiad ten ilustruje pogląd wojskowych kół szwedzkich na stosunek Rosji sowieckiej do jej sąsiadów.

Gen. de Champs oświadczył, że Liga Narodów nie rozporządza jeszcze realną siłą, potrzebną dla skutecznego przeszkodzenia wojnie.

Szwecja — wywodzi on — jest w pierwszym rzędzie narażona na atak ze strony Sowietów.

Żyjemy w porze przywrócenia starego wału kultury, opasującego Rosję, a utworzonego przez Finlandję, Estonję, Łotwę i Polskę.

W polityce rosyjskiej nic się nie zmieniło, a stary imperjalizm carski zastąpiono nowym imperjalizmem bolszewickim.

Finlandja i państwa bałtyckie nie oprą się silnemu atakowi Rosji, gwarantują jednak Skandynawji zyskanie na czasie i na tem polega znaczenie tych państw dla bezpieczeństwa Szwecji.

Przechodząc do szczegółowego omówienia ataku sowieckiego, gen. Champs oświadcza, że dobrze uzbrojone połączone floty szwedzka i fińska oraz armje lądowe będą mogły przewlekać wojnę tak długo, aż nastąpi interwencja innych państw.

Wywiad swój zakończył gen. de Champs nawołując do czujności, gdyż, jak twierdzi, Rosja nie wyrzeknie się nigdy odzyskania „okna na Europę”.

Przemysł łódzki

pod znakiem pomyślnej konjunktury.

ŁÓDŹ, 27-7. Od pewnego czasu daje się zauważyć w Łodzi stałe odprężenie w przemyśle włókienniczym, w którym dotychczas panował wielki zastój. Codziennie niemal słychać, że tu i ówdzie fabryki otrzymały nowe zamówienia, powiększają ilość dni roboczych w tygodniu i przyjmują zredukowanych robotników.

W dniu wczorajszym ruszyła po raz pierwszy od czasu wojny tkalnia Scheiblera i Grohmana na Wodnym Rynku, przyczem zatrudniono tam stukilkudziesięciu robotników. W związku z uruchomieniem tkalni, przędzalnia Zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana w Księżym Młynie, w której dotąd robotnicy pracowali tylko trzy dni w tygodniu, w najbliższym czasie rozszerzy pracę do 5 dni w tygodniu.

Również zakłady przemysłowe Steinerta mają zamiar powiększyć ilość dni pracy oraz wprowadzić drugą zmianę

Defraudacja, łapownictwo i... kobiety.

Kompromitacja Rykowa i Łunaczarskiego.

RYGA, 27-7. Największą sensacją Moskwy jest obecnie wykrycie w prokuraturze sądu najwyższego Z. S. S. R. defraudacji oraz systematycznego łapownictwa.

Jak wynika ze śledztwa, głównym aktorem w tej wielkiej aferze był komunista Griszyn, sekretarz sądu najwyższego i osobisty przyjaciel komisarza Łunaczarskiego.

Griszyn miał całą sieć pomocników, którzy popełniali systematyczne kradzieże dobra państwowego i pobierali łapówki od wszystkich niemal klijentów sądu.

Aby zabezpieczyć sobie i swym pomocnikom bezkarność, Griszyn zorganizował „centralę dostawy kobiet” na wszystkie zabawy, wieczorki — czytaj orgje — organizowane przez komisarzy i dygnitarzy sowieckich.

Śledztwo wykazało, że stałymi klijentami tej „centrali byli Łunaczarskij i Rykow.

Griszyn na wieść o rozpoczęciu śledztwa popełnił samobójstwo. Śledztwo ze względu na... tajemnice państwowe prowadzi wiceprezes GPU. Jagoda.

Trzęsienie ziemi

w Japonji i Ekwadorze.

NOWY JORK, 27.7. Ze stolicy Ekwadoru Ouito donoszą o gwałtownem trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło wczoraj kraj.

Liczne miejscowości w głębi kraju uległy częściowemu zniszczeniu.

W Moyurgo większość domów zawaliła się, reszta zarysowała się.

W mieście tem zginęło pod gruzami zgórą 60 osób. Ludność żyje w obawie powtórzenia się wstrząsów.

LONDYN, 27.7. W dniu wczorajszym nawiedziła Tokjo i port japoński Yokohama nowa katastrofa trzęsienia ziemi.

Wstrząsy, trwające około 20 minut, zniszczyły szereg domów. Komunikacja telegraficzna została przerwana, pociągi nie kursują. W kilku miejscach wybuchły w mieście pożary.

Śmiertelnych ofiar w ludziach narazie nie zanotowano.

Likwidacja zatargu

WĘGIERSKO - CZESKIEGO.

PRAGA, 27.7 (AW). Czechosłowacki personel udał się dziś do Hidas Nemeti i rozpoczął normalną służbę.

Urzędowe zawiadomienia o podjęciu ruchu wymieniły zarządy kolejowe drogą telegraficzną.

Ukończenie gazociągu

DASZAWA - LWÓW.

LWÓW, 27.7 (AW). Dziś ukończona została budowa gazociągu Daszawa — Lwów.

W przyszłym tygodniu odbędzie się we Lwowie próba wytrzymałości rurociągów na ciśnienie 30 atmosfer.

Nowy cios w P.P.S.

MIN. PRYSTORA.

WARSZAWA, 27.7 (AW). Dziś minister pracy i opieki społecznej zarządził rozwiązanie zarządu ogólnopolskiego Związku Kas chorych. Na czele zarządu stoi — jak wiadomo — p. Żuławski (P.P.S). Komisarzem rządowym został mianowany prof. Orzęcki.

Bilety poselskie

W TRYBUNALE ADMINISTRACYJNYM.

WARSZAWA, 27.7 (AW). Najbliższe posiedzenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego ma się odbyć w październiku r. b.

Na wokandzie jest skarga b. marszałków Trąmpczyńskiego i Rataja o cofnięcie bezpłatnych biletów kolejowych po rozwiązaniu poprzedniego Sejmu.

Powszechnie panuje przekonanie, że zainteresowani posłowie Trąmpczyński i Rataj skargę tę wycofają, gdyż przestała ona być aktualna.

Angielskie radjo

O P. W. K. i O POLSCE.

LONDYN, 27.7 (AW). W środę dnia 31 bm. o godz. 9.15 wiecz. redaktor „Radio Tixes” będzie nadawał odczyt o swoich wrażeniach z podróży na Powszechną Wystawę Krajową i o Polsce.

LONDYN, 27.7 (AW). „Statist” przynosi obszerny artykuł poświęcony rozwojowi Gdyni, której przepowiada wraz z Gdańskiem świetną przyszłość.

Sokoli amerykańscy

W BYDGOSZCZY.

BYDGOSZCZ, 27.7 (AW). W dniu 16 sierpnia rb. przybywa do Bydgoszczy wycieczka sokolstwa amerykańskiego dla rozegrania spotkania lekkoatletycznego. Wraz z wycieczką przybywa do Bydgoszczy prezes sokolstwa amerykańskiego p. Adam Zawiejski.

Pożar w Gdańsku

GDAŃSK, 27.7 (AW). W nocy wczorajszej wybuchł groźny pożar w składach saletry, mieszczących się na Westerplatte.

Składy amunicyjne, które początkowo były również poważnie zagrożone, ocalono. Nie ucierpiały też towary należące do polskiej firmy „Warta”.

Dzięki energicznej akcji załogi wojskowej z Westerplatte w liczbie ok. 40 żołnierzy pod dzielnem dowództwem kpt. Stasiaka i chorążego Panka oraz flotylli straży ogniowej i Rady Portu pożar zlokalizowano.

Górnicy angielscy

PRZECIW RZĄDOWI MAC DONALDA

LONDYN, 27.7 (AW). Wśród robotników górniczych po zapowiedzi rządu Mac Donalda stopniowego wprowadzenia 7-godzinnego dnia pracy długiemi etapami, z których pierwszy 7 i pół godzinny ma się rozpocząć pod koniec roku bieżącego, wybuchło duże niezadowolenie.

Na kongresie górnicy zażądali natychmiastowego wprowadzenia 7-godzinnego dnia pracy.

Stawia to rząd w trudnem położeniu.

Kosą w brzuch

WŁASNEGO SYNA.

ŁÓDŹ, 27-7. Wczoraj wieś Grinbach pod Gałkówkiem była terenem strasznego wypadku.

Miejscowy gospodarz Rudolf Kersch rozpoczął żniwa, przyczem przy odbieraniu pokosu pomagał mu oprócz żony, także jego 8-letni syn Otton.

W pewnej chwili, gdy chłopiec zbytnio zbliżył się do koszącego ojca, został ugodzony kosą, która rozpłatała mu brzuch.

Chłopca w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Rozpacz nieszczęśliwego ojca nie ma granic.

POBRATYMSTWO.

ŁUŻYCE i POLSKA.

Od całego szeregu wieków odbywa się bardzo silna ekspansja niemczyzny na terytorjum łużyckie, które w rozmaitem tempie, ale także się zmniejsza.

Dziś broni się rozpaczliwie już tylko mała wysepka w okolicach Chociebuża i Budziszyna, otoczona ze wszech stron żywiołem niemieckim. A o ile obszar górnołużycki stawia silny opór germanizacji, o tyle Dolne Łużyce są bardzo zagrożone.

Różne przyczyny składają się na tę wiekszą odporność pewnych okolic. Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że opór stawiają szczególnie obszary z ludnością katolicką i katolickiemi parafjami. Niektórym obszarom pomaga również odległe położenie. Natomiast do wynarodowienia Łużyczan przyczynia się w znacznym stopniu ten fakt, że wprawdzie Łużyce znajdują się w obrębie Niemiec, nie tworzą one jednak osobnej jednostki politycznej, lecz dzielą się na dwie części saską i pruską. Na Łużyce saskie składają się powiaty budziszyński i kamieniecki. Na Łużycach pruskich mamy zaś powiaty wojerecki i rozborski rejencji lignickiej prowincji śląskiej i powiaty chociebuski i grodecki rejencji frankfurckiej nad Odrą, prowincji brandeburskiej. O ile na Łużycach saskich istniała jeszcze względna swoboda, o tyle na Łużycach pruskich nacisk germanizacji był bardzo silny. Szczególnie dotkliwie daje się odczuć brak szkół łużyckich, nauczycieli i księży Łużyczan i łużyckich podręczników. W tych warunkach grupy mniej narodowo uświadomione coraz bardziej się niemczą.

Ten ciężki los Łużyczan nie powinien być obcy innym Słowianom, zwłaszcza tym, którzy są tu najbliżej zainteresowani. Czesi tę konieczność dawno zrozumieli. Adolf Cerny, redaktor „Slovanskeho Prehledu", od 40 lat prowadzi systematyczne badania Łużyc, a wyniki swych badań utrwalił w licznych książkach. Istnieje Towarzystwo czesko-łużyckie, wydające specjalne pismo „Ceskołużicki Vestnik", a nadto między działaczami czeskimi a łużyckimi związki są bardzo ścisłe.

My natomiast Łużycami zajmujemy się zbyt mało, mimo, że istnieją poważne ku temu racje kulturalne i polityczne.

Pod względem kulturalnym Łużyczanie są bardzo zbliżeni do Polaków. W ostatnim czasie rozwinął np. W. Taszycki dawne tezy J. Rozwadowskiego w tym kierunku, że pod względem językowym należy mówić o grupie lechicko-łużyckiej. Również pod względem etnograficznym możemy zauważyć cały szereg wyraźnych pokrewieństw. W budownictwie łużyckiem łuki i słupy, zwane stoł łączą się ściśle z formą podcieni na naszym obszarze pomorskiem. Zdobnictwo na domach zupełnie też jest analogiczne do zachodnio-polskiego. Pomorskie narzędzia rybackie jak saki, kaszorki, lieszki znajdziemy i na Łużycach. W sposobie odżywiania się na Łużycach spotykamy jeszcze z końcem XIX wieku wielką ilość potraw mącznych i polewek zbożowych analogicznych do polskiej kuchni ludowej. Obróbka różnych surowców zwłaszcza także wiele znamion identycznych. Biała płachta używana w stroju kobiecym przy obrzędach występuje u nas na Pomorzu niegdyś powszechnie, podobnie jak na Łużycach. Równie silne zbliżenia możemy znaleźć w obrzędach narodzinowych, weselnych i pogrzebowych. Czuwanie przy zmarłym ma nawet taką samą nazwę, po polsku „pusta noc", a po łużycku „pusty wjaczor". Także zwyczaje doroczne, domowe i towarzyskie są bardzo podobne, a kulę lub krzywulę w celu zawiadomienia gminy posyłało się na Łużycach, jak niegdyś i u nas. Możnaby również z tym samym wynikiem zestawić polskie i łużyckie wierzenia w duchy i czarownice, przesądy lecznicze, wyobrażenia o przyrodzie, opowieści, pieśni, widowiska i przysłowia. Wśród dawnych pieśni łużyckich mamy nawet pieśń o Bolesławie Chrobrym, który 3 razy Serbów na Niemców prowadził i trzy razy zwyciężywszy, nagrodził walecznych wojowników bogatą zdobyczą. Lud pokazuje też kamień, zowiąc go kamieniem księcia Bolesława. Wreszcie także w dziedzinie sztuki ludowej, muzyki, tańców, gier i zabaw zaznaczają się uderzające zgodności; pisanki łużyckie są do naszych bardzo podobne, na Łużycach były wycinanki jak w Polsce, a niektóre tańce przypominają poloneza.

Ale prócz tej racji kulturalnej, istnieje także ważne uzasadnienie polityczne. Łużyce to przecież ta ostatnia wysunięta daleko na zachód od Polski placówka słowiańska, która stawia opór germańskiemu naporowi. Gdy ta placówka padnie, wtedy tembardziej wzmoże się napór niemczyzny na nasze zachodnie granice.

BEZ DRUTU I Z DRUTEM.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego").

Poznań, w lipcu.

Dzisiaj ten globus jakoś się nie obraca. Poprzednim razem, gdy natknąłem się raz pierwszy na pawilon poczt i telegrafów na Wystawie Poznańskiej ogromna kula zielona kręciła się ukośnie na swej pochyłej osi i pokazywała ze wszystkich stron swoją dyniową tą okrągłość, przeciętą świetlnemi ścieżkami. Punktem centralnym tej kuli ziemskiej jest oczywiście Warszawa, a w Warszawie nasza potężna radjostacja nadawcza, błyszczące ścieżki są promieniami dźwięczących fal, które lecą z Warszawy na wszystkie strony świata a sięgają aż do... gdzie one nie sięgają!

Warszawa rozmawia wprost nietylko ze wszystkiemi stacjami europejskiemi, to rozumie się samo przez się. Wszelkie oceany są kałużami dla jej potężnych anten, zbrojonych w mnogie kilowaty potęgi elektrycznej. Jedna ścieżka na owym globusie sięga do Nowy York, druga biegnie na południe do Beyrutu w Syrji, trzecia leci jak strzała przez całą Azję aż do Tokio.

I to nietylko w teorji. Z wykresu na ścianie możemy przekonać się, że np. z Japonją komunikujemy się bezdrutowo bardzo obficie i coraz więcej. A za globusem na ogromnym stole, możemy oglądać samą sprawczynię tych zaburzeń atmosferyczno - radjowych, t. j. stację warszawską. Sterczą tam jej słupy antenowe, te które każdy pasażer kolei, dojeżdżający do Warszawy widzi na horyzoncie niby maszty gigantycznych parowców, pod słupami palą się światełka a okna budynków gospodarczych błyszczą, jakby tam naprawdę kto mieszkał.

Narazie jednak rozmowa bez drutu jest zawsze tylko dodatkiem do drutowanej. To też w Warszawie — jak widzimy na pobliskim stole — będzie zbudowany olbrzymi gmach komunikacji międzymiastowej za pomocą telefonu i telegrafu. Śliczny to model. Biały, prosty w linjach zrobiony ze sześcianów, które piętrzą się jeden na drugim albo o siebie się wspierają. Kto widział w pawilonie naszych monopoli olbrzymi kryształ soli wielickiej, z lśniących sześcianów uformowany, ten zastanowi się nad podobieństwem nowoczesnej architektury do tego wzoru, który stworzyły tajemnicze siły podziemne. Zbliżamy się w budownictwie do natury, a jest to zbliżenie, na którem nigdy człowiek źle nie wychodzi. Podobieństwo jest naprawdę uderzające.

Gmach taki będzie nam bardzo potrzebny, bo nasze rozmowy telefoniczne z zagranicą straszliwie rosną. Jeżeli w roku 1924 było ich tylko 650 tysięcy, to w r. 1927 urosła ta liczba do trzech miljonów prawie czyli niemal pięciokrotnie. Jeszcze więcej rozgadaliśmy się w kraju. W r. 1919 było wewnętrznych rozmów telefonicznych ledwie dwanaście miljonów, zaś w r. 1927 prawie sześćset szesnaście miljonów.

Bo z mnóstwa nieoczekiwanych ciekawostek, na które zwraca uwagę nasza Wystawa, jedną z najbardziej dziwnych jest ta, że poczciwy telegraf drutowy musi ustąpić miejsca swego młodszemu (i jak młodszemu!) braciszkowi: telefonowi. Prawda że w roku 1927 krążyło po kraju prawie piętnaście miljonów telegramów, podczas gdy w r. 1919 ledwie sześć miljonów, ale czemże jest ten przyrost wobec rozmnożenia się rozmów telefonicznych! A i tak dokonaliśmy niełada roboty, jeżeli idzie o pomnożenie central telegraficznych w Polsce. W r. 1919 było ich ledwie 1210, zaś w r. 1927 już przeszło cztery tysiące. Niećleśmy zakasali rękawy.

Cudów pocztowych i telegraficznych jest w tym pawilonie mnóstwo, ale czas nagli. Więc tylko zanotujmy taką pocieszającą ciekawostkę, że nasz obrót wewnętrzny pieniędzmi w listach wartościowych i paczkami także wielce przytył, bo z niecałych dwuch miljonów w r. 1919 doszedł do prawie siedmnastu miljonów sztuk w r. 1927. Nieźle to świadczy o ekonomicznym rozwoju społeczeństwa. Ale kto dociecze, czemu w r. 1924 wysłaliśmy zagranicę przeszło trzy miljony paczek, a w trzy lata później tylko 2 miljony siedmset tysięcy? Jest to i tak wielki przyrost w stosunku do r. 1919, kiedy tych paczuszek było na całe pół miljona, ale dlaczego rok 1924 właśnie tak dobrze obrodził? Może nasz świetny wówczas kurs złotego ma z tem jakąś styczność?

Niech się nad tem biedzą ekonomiści. My zanotujmy jeszcze jedne curiosum, ale pełne nauki. Oto Polska leży jak wiadomo w środku Europy i różne państwa przesyłają sobie telegramy przez nasz teren i przez nasze druty. Otóż w r. 1919 — prawie oczom nie chce się wierzyć! — było takich „tranzytowych" telegramów pięć: wyraźnie pięć sztuk, a w roku 1927 już 172,987. Dlaczego?

Niech sobie telegrafiści wymyślają różne przyczyny, z pewnością ważne i dla nich zrozumiałe. Ale jednej nie mogą pominąć, która dla nas, niepiśmiennych w elektryce i w drutach Polaków jest najważniejszą i najbardziej radosną.

Oto w r. 1919 Polska wskrzeszona była takim noworodkiem, jak Pan Twardowski, gdy dawszy posiekać się na kawałki i wrzucić w kocioł, wyszedł zeń żywy i odmłodzony, ale jako malutkie dzieciątko. I Polska była posiekaną, i Polska zrosła się w kotle wielkiej wojny i wyszła z niego niemowlęciem, a i ona, taksamo jak Twardowski, rosła jak na drożdżach i dzisiaj jest osobą w pełni sił... Na Wystawie zobaczy to każdy, kto ma oczy. Jest to wielka pociecha i olbrzymia zachęta, aby pracować dalej, dalej, i dalej... Wystawa jest wielką szkołą ducha. Kr.

Ogólnopolski zjazd

B. WYCHOWANEK ŚŚ. URSZULANEK.

Dnia 18, 19 i 20 sierpnia r. b. odbędzie się w Poznaniu zjazd b. wychowanek wszystkich klasztorów śś. Urszulanek. Zjazd rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w klasztorze śś. Urszulanek przy wałach Leszczyńskiego.

Zgłoszenia na zjazd przyjmuje do dnia 7 sierpnia r. b. p. z Zakrzewskich Marja Domańska, przy ul. Siemiradzkiego 2 w Poznaniu, a na terenie Zagłębia bliższych informacji w sprawie zjazdu udziela p. Wanda Szarska w Dąbrowie Górniczej, ul. Kościuszki 14.

O jak najliczniejszy udział w zjeździe prosi Komitet organizacyjny: Z Morzyckich Felicja Rymarkiewiczowa, z Żakowskich Marja Kucharzewska, z Kwileckich Julja Pugetowa, z Zakrzewskich Marja Domańska, Zofja Hryniewiecka, Teresa Meysnerówna i z Morguków Wanda Szarska

Z pomroków dziejowych Zagłębia.

OLKUSZ (dokończenie).

Pod koniec XVII wieku kopalnie olkuskie a z niemi i miasto zaczynają upadać. Przyczyniła się do tego i zazdrość szlachty, patrzącej początkowo złem okiem na wzrost dobrobytu „łyków" olkuskich, jak pogardliwie zwano mieszkańców — następnie łączącej się związkami małżeńskiemi z mieszczanami, biorąc w posagach kopalnie, ciągnąc z nich tylko zyski a nie chcącej ponosić ciężarów ich utrzymania i konserwacji. Szlachta dorwawszy się do kopalń, nie płaciła olbory, zalegała z wypłatami górnikom i robotnikom, tak że ci zmuszeni biedą opuszczali stanowiska i szli szukać gdzieindziej pracy. Królowie widząc, że z „rozhuśtaną" szlachtą, wzbraniającą się płacić olbory, nie dojdą do ładu, że niema czem opłacić urzędu „komornika górniczego", postanowili wydzierżawić olborę — co pozbawiło kopalnie potrzebnej kontroli i opieki, prowadząc je do ruiny. Wylew „rozszalałej" Baby w r. 1674 dokończył zniszczenia. Jan Sobieski starał się podnieść górnictwo olkuskie, przez usunięcie złej administracji — oddał kopalnie Hieronimowi Lubomirskiemu, podskarbiemu koronnemu w rodzaj dzierżawy, z obowiązkiem surowym, poczynienia wszelkich naprawek, udoskonaleń i urządzeń zabezpieczających. Jaką nawet w upadku kopalnie przedstawiały wartość, świadczą o tem warunki dzierżawne. Lubomirski zobowiązał się płacić rocznie ogólnego czynszu przez pierwsze dwa lata po 6000 zł. pol. — zaś w trzecim roku 10.000 zł. od każdej poszczególnej sztolni po 20 grzywien srebra — na utrzymanie biur „komornika górniczego" 60 grzywien — dziesięcinę do Rawy 300 zł. — na każde święta do parafji olkuskiej po 58 zł. 15 gr. — żupnikowi 400 zł., podżupnikowi 60 zł. — pisarzowi olbornemu 1400 zł. — Janowi Wołczyńskiemu, stolnikowi Mielnickiemu, służebności 600 zł.—córkom Glazneckiego, służebności 200 zł. — woźnemu olbornemu 8 zł. — rozumie się rocznie i złotych polskich starych. Prócz tego na potrzeby zamku warszawskiego miał Lubomirski dostawiać pewną ilość ołowiu.

Lustracja z r. 1700 znalazła już kopalnie w stanie opłakanym. August II w r. 1728 sprowadził zagranicznych górników dla zbadania kopalń. Przeprowadzone badania stwierdziły obecność wody na wysokości 25 metrów od nawierzchni. Za Augusta III również czyniono próby odbudowania kopalń, lecz bezrząd w kraju niweczył najlepsze zamiary. Sejm z r. 1764 uchwalił oddać kopalnie przedsiębiorcom zagranicznym, o ile tacy się znajdą, z warunkiem ich odbudowy—następnie wyznaczył nagrodę dla tego, kto poda sposób na odwodnienie kopalń, lecz stosunki wewnętrzne kraju, nie pozwalały zagranicy lokować kapitałów w Polsce. Za Stanisława Augusta powstało towarzystwo do eksploatacji kopalń olkuskich. Wypuszczono 300 akcji po 300 zł. — król czynił wszystko aby towarzystwu ułatwić pracę — niestety, brakło nabywców na akcje, rozpoczęte roboty zastawiono w r. 1781. Jeszcze w r. 1787 uczyniono próbę rekonstrukcji kopalń — Jędrzej Okniński, geometra, sporządził mapę Olkusza i wsi doń należących, specjalna komisja pod przewodnictwem Pawła Popiela, kasztelana sandomierskiego spisała domy, place, opuszczone kuźnice i kuły, prawa i przywileje miasta oraz gwarków, zaprowadziła nowy zarząd miasta, lecz wypadki krajowe, szybko po sobie następujące i upadek Polski, obaliły nadzieje wszelkie.

Po zajęciu Olkusza w r. 1794 przez Prusaków, a w r. 1796 przez Austrję, czyniły rządy zaborcze starania o uruchomienie kopalń, ale wszystko bezskutecznie. Dopiero za czasów Królestwa w r. 1881 podjęte zostały roboty według planów inżyniera Kosińskiego, dały pewien rezultat, ale tylko do wydobywania galmanu.

To miasto bogate i ludne, które w XVI wieku liczyło 20.000 mieszkańców, w r. 1880 posiadało ich już tylko 2000.

Dzieje miasta obfitują w wypadki historyczne. Za czasów walki o tron krakowski między Łokietkiem a Wacławem, Łokietek często był wspierany przez „kopaczy" olkuskich. Z nimi krył się jakiś czas, w pieczarach Grabowa, koło Chechła i Niegowonic, leżących na północny - zachód od miasta. W r. 1455 złupiły miasto bandy Jurgi Stosa i zabrały 800 koni, które wyciągały z kopalń wodę. W r. 1457 znów kupy Kawki i Świeborowskiego zniszczyły miasto. W następnym roku ucierpieli mieszkańcy od kupy złoczyńców czecha Januszika. W czasie wojen szwedzkich w r. 1655 generał Muller po ściągnięciu z gwarków olbrzymiej kontrybucji, zabrał przemocą wszystkich górników tutejszych do kucia podkopów pod Jasną Górą. Wyginęli tam wszyscy z wyjątkiem dwóch. W r. 1674 „wściekła" Baba, „szalała" przez 3 dni i 3 noce— zalała kopalnie, miasto, pozrywała wały, groble i zastawy, równając wszystko z ziemią. Rok 1702 był straszny dla Olkusza. Zajęli go Szwedzi zrabowali cały zapas ołowiu i glejty — pobrali 30,000 zł. pol. kontrybucji. Również i pożary nie oszczędzały miasta. W r. 1425 zgorzał rynek, w r. 1583 tej klęsce uległo całe miasto, zaś ostatnia pożoga z r. 1737 przypieczętowała szereg nieszczęść. Odbywający z polecenia króla podróż po kraju Jan Carosi, zajechał w r. 1780 do Olkusza i w swem sprawozdaniu mówi: „wszystkie domy były murowane, o dwóch a nawet i o trzech piętrach, teraz zaś przedstawiają się same gruzy i zwaliska, tak dalece, iż na pierwszy rzut oka, zdaje się przybywać do malej Lizbony po trzęsieniu ziemi". Tak legło w gruzach to sławne miasto — perła Korony — nieoceniony skarb Rzeczypospolitej.

Z zabytków również nie wiele pozostało. Przepiękny, choć niewielki ratusz, stojący jeszcze w r. 1821 na środku rynku, znikł dawno z powierzchni ziemi, z murów obronnych ani śladów — z dawnych budynków zachował się częściowo zaledwie jeden w rynku, wyróżnia się od innych charakterystycznemi „szkarpami". Z sześciu dawnych kościołów, pozostał tylko jeden farny. Ufundowany w latach 1322 — 1329, przez Łokietka, przedstawia się nadzwyczaj okazale i odznacza się nader śmiałą budową i doskonałością wykończenia. Zbudowany z ciosu, posiada przybudowaną kaplicę św. Anny z XV wieku. Z prawej strony w XVII wieku dobudowano kaplicę Loretańską sumptem gwarka Stanisława Amena. Wnętrze kościoła posiada ołtarz wielki z XVI w., kazalnicę z r. 1639 fundacji burmistrza olkuskiego, Pawła Rudossi, chrzcielnicę ołowianą, przepięknej roboty z r. 1687 z napisem Jan Zad. wspaniałe stalle w prezbiterjum i pod chórem, olbrzymi pająk, zaś w lewej bocznej nawie w skrzynce stojącej, oszklonej, krzyż z miejscowego srebra, wysoki na 1 m. 40 cm. z XVI w. Poza tem wiele nagrobków, z których na uwagę zasługują: Laurentego Strzeżowskiego docenta Uniw. Krak. zmarłego w r. 1677, Zofji Zbytnia, wdowy po Bartlomieju, założycielu sztolni Pileckiej, Stańczewskiego, co porzucił wiarę luterską w r. 1639, Hieronima Spinek z r.1615, Jana Motczyńskiego, rajcy i gwarka olkuskiego z r. 1600, Wojciecha Strikowskiego z r. 1624 i wiele innych. Na cmentarzu kościelnym stoi figura z r. 1686 z napisem „I. G. Diemar". Na murze zewnętrznym lewej nawy, nagrobek poświęcony zmarłym parafjanom i tu pochowanym kosztem Andrzeja Szopiarskiego, proboszcza miejscowego w d. 6-XI 1785 r. Po prawej stronie kościoła stoi kaplica św. Jana Kantego z r. 1378, połączona z domkiem, w którym św. Jan Kanty będąc tu proboszczem przemieszkiwał. Domek ów w nieszczególnym jest dziś stanie, jaksamo jak i kapliczka. Po lewej stronie kościoła ruiny dawnej Kollegjaty Kanoników Regularnych, o potężnych murach i sklepieniach. Dziwne tylko, dlaczego tego budynku nie zachowano w całości, ale się go „uparcie" rozbiera i burzy. Do kościoła prowadzą wspaniałe wielkie drzwi, ozdobione wykutym w żelazie Orłem i Pogonią. Do zakrystji wiodą przepiękne i ozdobne drzwi żelazne. Cała budowa kościoła przedstawia się imponująco i czyni na widzu niezatarte wspomnienia.

Olkusz jest miejscem urodzenia dwóch uczonych, znanych w XV wieku. Są to Marcin z Olkusza Starszy, sławny astronom, matematyk i lekarz i Marcin z Olkusza Młodszy, profesor matematyki w Akademji krakowskiej, towarzysz Kopernika i uczeń Brudzewskiego.

W Olkuszu przebywał w r. 1588 dłuższy czas sławny Albertrandi, późniejszy papież Klemens VIII gdzie schronił się przed zarazą panującą w Krakowie. W kaplicy tut. kościoła odprawiał codziennie Mszę św.

Ot to wszystko, czem Olkusz może się dziś pochwalić. Z dawnego charakteru nic miasto nie zachowało, natomiast mieszkańcy jego, ci co tu z dziada pradziada siedzą, zachowali dawną uprzejmość, łagodne obyczaje, dobre obejście i pewnego rodzaju wytworność, które cechowały ich przodków. Ci, dość liczni mieszkańcy Olkusza żyją dawną tradycją miasta i twierdzą, że jeszcze przyjdą jasne dni, które wyprowadzą dość nędzne miasteczko na szerszą widownię, że powróci dawna sława, świetność i dobrobyt. A gdy zapytałem jednego z tych optymistów, kiedy to się stać może, o mi odpowiedział twardo i dobitnie: „panie! stanie się to wtedy, gdy kamienie z tych domów żydowskich (tu zakreślił szeroko ręką) powrócą na swoje miejsce". Zdziwiony tem powiedzeniem, pytam o to miejsce i usłyszałem ciekawą i wielce znamienną odpowiedź: „te kamienie są z naszych kościołów — rozumie pan?!"

Tak!... zrozumiałem i pojąłem!...

Dodać jeszcze należy, że nazwa miasta dość często ulegała zmianom. Zwała się Ileuss, Jelcus, Hilkusz, Elkusz, Ilkusz, Ilkussia, a wreszcie Olkusz. Miasto posiadało własny herb, który zachował się najlepiej na dokumencie z r. 1586. Przedstawia on w owalu bramę otwartą z „broną", w murze o dwóch basztach — w „świetle" bramy Orzeł polski, nad bramą motyka (kopaczka), ostrym końcem zwrócona w dół, z obu stron baszt umieszczono litery S. i C. (znaczy Sigillum Civitatis) zaś u góry poziomo nazwa miasta Ilkus.

Marjan Kantor - Mirski.

LODY JADANO

już 3000 lat temu.

Lody, któremi dzisiaj, zwłaszcza w upalne dni, tak się zajadamy, mają swoją interesującą a długą bo 3000 lat sięgającą historję.

R. Hammond, sekretarz chicagowskiego instytutu dla badania lodów w wyniku badań wykazał, że lody do jedzenia wprowadził do Europy po raz pierwszy Marco Polo z Chin.

Król angielski, Karol I, był wielkim amatorem lodów i wprost przepadał za niemi. Jego kucharz nadworny, Francuz De Mirco, który posiadał receptę przyrządzania szczególnie smakowitych lodów, był zobowiązany przez króla do trzymania tego w najściślejszej tajemnicy, wzamian za co pobierał od niego dożywotnią rentę. Korzystając w ten sposób z monopolu „lodowego", król pysznił się, że w całej Anglji tylko w jego pałacu na przyjęciach mogli się goście delektować wyszukanym smakołykiem. Dopiero po śmierci Karola I zyskały lody w Anglji prawo powszechnego obywatelstwa.

We Włoszech sporządził po raz pierwszy lody z owoców mistrz kucharski Culteli w r. 1660. Lody te były jeszcze napół płynne. Przez Katarzynę Medici, księżniczkę znanego rodu florentyńskiego, późniejszą królową francuską dostały się lody do Francji, gdzie się bardzo rozpowszechniły. Spotykamy się tu znowu z Cuttellim, który założył w Paryżu własną kawiarnię, nazwaną jego imieniem, gdzie sprzedawał lody własnego wyrobu. W roku 1676 mamy już w Paryżu 250 kiosków i kawiarenek, sprzedających kultelskie lody. Wynalazca lodów objechał z nową potrawą wszystkie większe miasta Europy, uroczyście wszędzie witany i entuzjastycznie przyjmowany.

Z biegiem czasu obok lodów z owoców zaczęto wyrabiać też lody mleczne, przyczem starano się bardzo o nadanie im możliwie pięknej formy.

W Wiedniu na wielkim, galowym obiedzie pożegnalnym wydanym dla Marji Antoniny, widnieje na karcie potraw długi szereg różnych gatunków lodów, a więc zaprawionych cynamonem, sokiem z gruszek — pergamotów, z daktylami na modłę perską i wiele innych rodzajów lodów.

Jak widzimy, lody uchodziły dawniej za przysmak, dostępny tylko klasom uprzywilejowanym. Dzisiaj lody stają się coraz bardziej potrzebny, że artykułem pierwszej potrzeby. Zwłaszcza w upalne dni letnie uważane są przez wiele osób za niezastąpiony wprost środek odświeżający, na który każdy, nawet biedny może sobie pozwolić.

Potrzeby szkolnictwa

135 MILJONÓW ROCZNIE.

Najważniejszą i stałą trudnością przy realizacji powszechnego nauczania i przy podnoszeniu poziomu szkolnictwa powszechnego pod względem organizacyjnym jest budowa lokali szkolnych.

Podług obliczeń urzędowych w roku 1939 — 40 liczba dzieci w wieku szkolnym wyniesie 6.071.193. Dla tej liczby dzieci potrzeba będzie izb lekcyjnych przy obciążeniu jednej izby 65 uczniami (na dwie zmiany) 93.978, przy normalnem obciążeniu 43.5 ucznia — 139.567.

Obecnie mamy w Polsce ogółem odpowiednich i nieodpowiednich izb takich 59.085, w tej liczbie 33.824 w budynkach własnych, reszta w budynkach wynajętych. Dla objęcia zatem oczekiwanego przyrostu naturalnego dzieci należy wybudować 34.893 izb przy obciążeniu 63 uczniami, a 80.484 przy normalnem obciążeniu.

Podług obliczeń koszty budowy tych brakujących pomieszczeń szkolnych mają wynieść 2.067.180.000 złotych, a 5.434.830.000 zł. przy budowie normalnej liczby potrzebnych klas.

Najbliższe potrzeby, opracowane i nakreślone przez Minist. dla osiągnięcia powszechnego nauczania i dla objęcia przyrostu dzieci w ciągu najbliższych 4 lat, wymagają wznoszenia corocznie około 4300 izb lekcyjnych, jeżeli przyjmiemy maksymalne obciążenie 66 uczniów na izbę. Koszt tych budynków ma zatem wynieść rocznie około 135.000.000 złotych.

Zapisujcie się do P.M.S

KRONIKA TYGODNIOWA.

KOLONJE.

Nie posiadamy kolonij w Kongo, ani na archipelagu Malajskim, ani w południowej Afryce, za to mamy kolonje letnie, w których się hoduje nie obrobiony jeszcze na warsztacie życia materjał na człowieka.

Szczęśliwa jest ta młodzież, która może spędzić wakacje na wsi, na słońcu i oddychać czystem powietrzem pól.

Szczęśliwi są ci, którzy wyjechali do Krynicy, Szczawnicy, zagranicę, albo w Beskidy.

Okazuje się jednak, co stwierdzam z nietajoną radością, że i ci, którzy się w mieście prażą, nie pozwalają naturze czynić sobie krzywdy. Radzą sobie, jak mogą.

Bardzo to brzmi zabawnie, gdy w gazetach ludzie naiwni piszą, iż się miasto wyludniło i że kto mógł uciekł na wieś. Łgarstwo. Za dużo jest w Polsce weksli zaprotestowanych, za mało jest gotówki w kieszeni przeciętnego śmiertelnika, aby się miasto aż miało wyludnić na czas upałów. Trzeba tylko wiedzieć, gdzie się ludzie kryją.

W upalne, niedzielne popołudnie należy iść nad Brynicę: sto kroków od zabudowań Sosnowca są łąki, wśród nich płynie rzeka. Woda w niej nie jest, prawdę rzekłszy, kryształowo czysta, ani pachnie konwalją, ma za to tę właściwość, że z równym pożytkiem wykąpie się w niej osobnik płci męskiej, żeńskiej i nijakiej (dzieci), jak i konie, psy, kozy i krowy, pasące się na nadbrzeżnej trawie.

Sielanka.

Kostjum kąpielowy nie obowiązuje żadnej z kąpiących się płci, choć narodu w rzece jest tyle, że woda z brzegów występuje, grożąc katastrofą powodzi pobliskim polom i co niżej położonym dzielnicom miasta.

Na trawnikach setki i tysiące rodzin, par, trójkątów, butelek wódki, przekąsek, panów, pań, panienek i dziewcząt do wszystkiego.

Na wzgórzu siedzi czasem policjant i kornetuje, czy się nie dzieje coś takiego, coby mogło obrażać moralność publiczną. Jest to skutek zbytniej wiary w czujne oko stróżów porządku publicznego, bo parawany srebrnych zbóż gwarantują dyskrecję i bezpieczeństwo.

Trudno też zrozumieć lekkomyślność właścicieli gruntów nad Brynicą, że w optymizmie swoim sieją żyta co roku, choć jako żywo nic nie zbiorą w tamtych stronach, zgniecione są bowiem w sposób tak niewiarogodnie straszliwy, jakby nad Brynicą przeszedł huragan okrutny, tajfun, orkan wraz z gradem wielkości strusiego jaja.

Burza ludzka, jak się okazuje, jest równie niszczycielska jak i wszystkie inne burze.

Podobno są miasta, gdzie Magistrat zajmuje się nietylko ślizgawkami zimą, ale również i latem stara się o wygody swych podatników.

Cieszy się serce człowieka każdego gdy się dowiaduje o życiu dziatwy na kolonjach miejskich zdaleka od miasta.

Starsi są w gorszej sytuacji, choć też lubią słońce i pogodę, zapach zbóż i kąpiel w wodzie. Na Jezor nie jest blisko, zresztą i tam jest podle. Nie mamy Wisły, to niechby choć Brynica jako tako ją zastąpiła.

W tem jednak tkwi niedogodność, że rzeka ta jest w każdem miejscu dla każdego dostępna. Skutek jest ten, że z plażowania, względnie kąpieli korzystają tylko ci, którzy się najmniej krępują, płosząc swem bezkostjumowem wyglądem osobników wstydliwszej natury.

Sprawa warta jest uregulowania, jak to się dzieje w stolicy.

Nad Brynicą zażywa odpoczynku w dni upalne najautentyczniejszy proletarjat, który w sosnowieckiej radzie miejskiej znajdzie niewątpliwie odpowiedni rezonans dla swoich potrzeb zdrowotno - letnich.

Z uregulowaniem i uprzystępnieniem mieszkańcom kąpieli, plażowania i tym podobnych higjenicznych przyjemności nie są związane nazbyt duże wydatki, których można nie żałować, bo miejsce, gdzie się zbierają na tych kolonjach podmiejskich dosłownie tysiączne tłumy, nie może być obojętne dla oka władz miejskich.

Rzecz prosta, nie zrobi się tego dziś, ani jutro, ani może nawet w bieżącem lecie. Warto jednak pamiętać o kąpieli rzecznej dla sosnowiczan w roku przyszłym. We współczesnem pojmowaniu o wychowaniu fizycznem i zdrowotności jest to nawet konieczne.

K. C—rk.

Druga ekspedycja wodna

Ligi morskiej i rzecznej w Sosnowcu.

Chcąc się podzielić wrażeniami z wycieczki wodnej nad morze polskie, kochani Zagłębianie, donosimy Wam, że w dniu 21 bm. o godz. 11 w południe dopłynęliśmy do Krakowa dość szczęśliwie przy sprzyjającej pogodzie z mocno porażonem przez promienie słoneczne ciałem. Po spożyciu obiadu i krótkiej przerwie wyruszyliśmy w dalszą podróż i w dn. 22 bm. o godz. 18 przybiliśmy do Opatowca, przepędziwszy noc we wsi Grabie.

Z powodu nieprzychylnego wiatru, bo jeśli jest — to bardzo słaby, ciągniemy przeważnie na wiosłach.

Przeciętnie **robimy 6 minut na kilometr**, a przy lepszych pociągnięciach od czterech do pięciu, a więc ciągniemy dalej.

W dniu 23 bm. **w drodze do Sandomierza** zdarzyły się nam dwa sromotne wypadki, a mianowicie: kolega obsady „Zagłębianki" p. Klaczyński po raz czwarty przepływając Wisłę z obiadem dostał kurczu i obiad składający się z kurcząt, mizerji, chłodnika i kompotu utopił, a kolegę wyciągliśmy bosakiem. Narazie straciliśmy humor po takiej stracie, ale za to pocieszyliśmy się suchym chlebem i kwaśnem mlekiem. Tego samego dnia mieliśmy niegorszy drugi wypadek. Gdyśmy jechali pełnymi żaglami, podczas burzy od głównego żagla zerwały się linki boczne, łódź przechyliła się gwałtownie, napełniając się wodą. Po krótkiej walce z rozszalałym żywiołem w strachu o ekwipunek Ligi morskiej i rzecznej dobiliśmy szczęśliwie do brzegu, nie tracąc nadziei dalszego płynięcia pod żaglem i zamiast sznurów roletowych przywiązaliśmy liny masztowe i dopływamy na nocleg o godz. 23.

Pomimo tylu przygód humoru nie straciliśmy i po dość sutej kolacji, uwarzonej przez p. Bednarskiego, komendant załogi „Zagłębianki" p. Nowacki rozkazał rozłożyć namiot w szczerem polu, gdzie ułożyliśmy się na zasłużony spoczynek. Dnia 24 bm. wczesnym rankiem wyjechaliśmy przy pomyślnym wietrze do Sandomierza, gdzie przybiliśmy o godz. 11 na obiad, robiąc 11 kilometrów na godzinę. O godz. 16 wyruszyliśmy dalej, a w dniu 25 bm. o godz. 19 wyjechaliśmy z Kazimierza D., by dojechać do Puław na nocleg. Straszna mgła nie pozwoliła dalej płynąć i zmuszeni byliśmy lądować na ławie piaszczystej. Po wystawieniu namiotu położyliśmy się spać. O godz. 11, w nocy zerwała się silna burza z piorunami i deszczem, zrywając nam namiot a sami przemoknięci do ostatniego włoska (piszemy do ostatniego włoska a nie suchej nitki, bo mało posiadamy na sobie mającego coś wspólnego z niemi), ponownie ustawiając namiot i tak dotrwaliśmy do rana. Rano aczkolwiek zmarznięci lecz w różowych humorach wyruszyliśmy w dalszą podróż.

Na cztery kilometry przed Puławami znów padł ulewny deszcz. Powtórnie zmoknięci przybiliśmy do Puław, gdzie czekamy zmiłowania wyższej siły, by nam wróciła pogodę. Pisząc ten list, spoglądamy łzawem okiem na jeszcze łzawsze niebo. Prosząc wszystkich tych, którzy mają wpływy u wyższych sił, aby mogli nam wyjednać pogodę na dalsze 7 dni, a napewno w tym czasie będziemy w Gdyni.

Życzymy Wam dobrych wiatrów!

Załoga Zagłębianki
L. M. i R.

Nasz dział radjowy.

ROZPOWSZECHNIENIE RADJA.

Liczba radjosłuchaczów na całej kuli ziemskiej wynosi obecnie około 20.000.000; z tych na Stany Zjednoczone przypada 7.500 tys., do których dodać trzeba 250.000 słuchaczów kanadyjskich. Ameryka trzyma prym w dziedzinie techniki i organizacji radjowej. Stosunek ilości radjoodbiorców do ilości mieszkańców jest tam daleko większy, niż w Europie: na 100 mieszkańców przypada w Ameryce 6.2 posiadaczy aparatów odbiorczych, w Europie zaś tylko 1.8.

PROGRAM RADJOWY

NA NIEDZIELĘ 28 LIPCA.

KATOWICE.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej.
11.45 — Komunikaty z Powszechnej Wystawy Krajowej. Transmisja z Poznania.
11.56 — Sygnał czasu oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie i komunikat meteorologiczny.
12.10 — Wykład III. Z cyklu: „U źródeł Myśli Chrześcjańskiej — Pierwszy filozof chrześcjański" — wygł. J. E. ks. biskup śląski dr. Arkadjusz Lisiecki.
15.35 — „Radjo w lotnictwie". Odczyt aktualny wobec przelotów przez Atlantyk wygł. p. K. Miłobędzki.
16.00 — Transmisja z Warszawy. Pogadanka dla gospodyń wiejskich — wygł. p. Marja Karczewska.
16.20 — Pogadankę z działu: „Ogrodnik śląski" wygł. p. Wł. Włosik.
16.40 — Odczyt z działu: Rolnictwo pt. „Wapnowanie gleb" wygł. inż. Adam Lachowicz.
17.00 — Koncert popularny.
18.35 — Transmisja z Krakowa. Odczyt pt. „Film mówiący" wygł. dr. M. Jakubowski.
19.00 — Rozmaitości oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20 — Transmisja z Warszawy. „O przygodach Beniowskiego" wygł. dr. M. Smolarski.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Transmisja z Warszawy. Zabawa w warszawskim Luna-Parku, wpleciona w skecth T. Stacha.
20.30 — Koncert wieczorny z udziałem p. Eli Czaplickiej-Szaniawskiej (śpiew).
22.00 — Komunikaty meteorologiczny i P. A. T. z Warszawy oraz komunikat sportowy.
22.45 — Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

NA PONIEDZIAŁEK 29 LIPCA.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Pogadankę z działu „Radjoamator śląski" — wygł. p. Karol Miłobędzki.
17.50 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Słuchowisko dla dzieci i młodzieży pt. „Matka" Andersena w radjofon. p. Z. Topolskiej.
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19.20 — Koncert popularny z udziałem p. W. Zamorskiej.
19.40 — „Co słychać w strażactwie?"
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Transmisja z Krakowa. Odczyt pt. „O Polaku piszącym tragedje po grecku i jego pośmiertnym utworze" wygł. dr. T. Sinko, prof. U. J.
20.30 — Transmisja koncertu z Warszawy.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy.
22.45 — Odczyt w języku francuskim z cyklu odczytów informacyjnych o Polsce wygł. dr. M. Alberg.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

28 NIEDZIELA — **Dziś** Innocentego
Jutro Marty P.
Wschód słońca 3 m. 50.
Zachód „ 19 m. 30.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Jej pierwszy całus".

Kino „Sfinks" — „W otwarte karty".

Kino „Wawel" — „Pod fałszywem oskarżeniem".

Kino „Momus" — „Córka Szeika" z Bebe Daniels.

Kino „Uciecha" — „Pancernik Atlantik".

× **SENSACYJNA ROZPRAWA.** W poniedziałek dnia 5 sierpnia odbędzie się w Sądzie okręg. w Sosnowcu rozprawa z oskarżenia r. Haukego przeciw redaktorowi „Kurjera Zachodniego" o rzekome ubliżenie r. Haukemu jako b. finansowi austrjackiemu. Red. Opiola powołał kilkunastu świadków. W imieniu r. Haukego wystąpi na rozprawie p. mecenas Pawełek, który już miał raz przyjemność występować w obronie r. Haukego w sądzie grodzkim, który uniewinnił p. prez. Michaela jako oskarżonego przez p. Haukego o to samo. Obronę swą red. Opiola powierzył p. mec. Forellemu. Jak słychać, powyższa rozprawa budzi olbrzymie zainteresowanie w miejscowem społeczeństwie, które wybiera się na nią gremjalnie. Rozprawa będzie niewątpliwie największą sensacją w okresie obecnej kanikuły. W kołach sądowych przewiduje się, że wstęp na rozprawę będzie za biletami.

Niepowodzenia

KOMUNISTYCZNYCH POSŁÓW.

Posłowie komunistyczni Kieruzalski, Rosiak i Gawron, którym nie udały się wiece w Milowicach, na Renardzie i Paryżu wyjechali w trójkę w ub. piątek do Grodźca, chcąc tam spróbować szczęścia. I tutaj jednak robotnicy nie chcieli słuchać bzdur komunistycznych, gwiżdżąc i śmiejąc się z dobranej trójki agitatorów wywrotowych, którzy sami pobierając dobre pensje chcą robotnika zepchnąć na dno nędzy. Wobec tego, że posłowie komunistyczni nie mieli do kogo mówić... zebranie się nie odbyło.

× **Z ZARZĄDU MIASTA.** Na ostatniem posiedzeniu Zarządu miasta zatwierdzono 7 planów budowlanych, upoważniono prezydenta Marczyńskiego i ławnika Almstaedta do podpisania aktu kupno domu pokordonowego w Milowicach od skarbu państwa, przyjęto projekt reorganizacji i rozbudowy warsztatów miejskich, który wejdzie pod obrady Rady miejskiej oraz uchwalono prowizorjum budżetowe na sierpień rb.

× **ZEBRANIE LOPP.** W dniu 31 bm. o g. 8 wiecz. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej Komitetu miejskiego w Sosnowcu — w lokalu biura LOPP przy ul. Dęblińskiej 11 (parter).

× **MISTRZOWSKIE DRUŻYNY POŻARNICZE.** Z wyniku zawodów rejonowych przeprowadzonych w poszczególnych miejscowościach, mistrzowskiemi drużynami zostały straże: Tąpkowice z rejonu Ożarowice osiągając ogółem 83 punkty, Rogoźniki z rej. Bobrowniki — 74 p., Tuczna - Baba z rej. Łosień — 72 p. Strażom powyższym Okręg przyznaje szarfy mistrzowskie na r. 1929-30 oraz zaświadczenia (dyplomy).

× **PRYNCYPAŁ WOBEC PRACOWNIKÓW.** Jak się dowiadujemy wiceprezydent Jarża zdawał w ub. czwartek sprawozdanie na zebraniu Związku robotników komunalnych, którego członkowie przeważnie pracują przy robotach kanalizacyjnych, a nie na zebraniu pracowników miejskich. Związek robotników komunalnych jest związkiem opanowanym przez socjalistów. Stosunek wiceprezydenta Jarży do owych robotników jest stosunkiem pracodawcy do pracobiorcy, pryncypała do podwładnych sobie urzędników. Z tego też powodu zebranie to nie pozbawione jest pewnej pikanterji.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** W czasie pracy w ub. piątek, w kamieniołomach Łady w Ząbkowicach spadł z wysokości dwumetrowej robotnik J. Kościański z Ząbkowic, łamiąc sobie nogę. Kościański przewieziony został do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

Z Wydziału powiatowego

SEJMIKU BĘDZIŃSKIEGO.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału powiatowego Sejmiku będzińskiego omawiano, między innemi, sprawę złożonego przez Wydział protestu przeciwko koncesji Harrimana, oraz sprawę epidemji tyfusu brzusznego w Grodźcu. Pozatem postanowiono: rozpisać konkurs na odwodnienie terenu przy szpitalu w Siewierzu;

Powierzyć inż. Sicińskiemu sporządzenie planów przebudowy ośrodka w Wojkowicach Kościelnych i sierocińca w Sarnowie; Założyć linję telefoniczną Będzin — Wojkowice Kościelne; Wypłacić Związkowi strzeleckiemu subsydjum, w wysokości 500 zł.; Wziąć udział w Kongresie drogowym, mającym się odbyć w Poznaniu od 9 do 12 września; Wydelegować referenta oświatowego Sejmiku p. Chmielewskiego na wycieczkę do Danji dla poznania tamtejszego systemu prac kulturalno-oświatowych; Prowadzić kolonję letnie dla 150 niezamożnych i chorowitych dzieci w Sarnowie. Do komisji zarządzającej sprawami kolonji wybrano pp. Wolffa, Nowaka i Gajdy.

Na stanowisko architekta postanowiono zaangażować inż. Wilkowskiego. Wreszcie zatwierdzono szereg planów budowlanych.

× NA MOCY ROZPORZĄDZENIA PRASOWEGO otrzymujemy następujące pismo: Na mocy rozporządzenia o prawie prasowem, proszę o umieszczenie poniżej podanego sprostowania w sprawie postawionych mi zarzutów w „Kurjerze Zachodnim" z dn. 24 i 25.7.1929 r. w artykule „Afera piekarniana". Nieprawdą jest jakobym wykorzystując nieświadomość Szajera wymusił od niego zł. 450. Nieprawdą jest, iż przedstawiałem się Szajerowi jako jeden z członków komisji, ponieważ w takiej nie byłem i Szajer dobrze o tem wiedział, na dowód czego pytał jednego z kolegów, „kiedy komisja będzie u niego". Nieprawdą jest— iż ja obiecywałem Szajerowi przez swe stosunki ułatwić otwarcie piekarni. Nieprawdą jest, iż jestem zawieszony w czynnościach służbowych do czasu śledztwa. Sprawa powyższa jest u p. sędziego śledczego, który ujawni, kto jest winnym w tej sprawie. Co zobowiązuje kolegę drugiego względem Szajera nie wiem i wiedzieć nie chcę. Bohdan Grabiański.

Zawody okręgowe straży pożarnych

w Będzinie.

Zjazd i zawody okręgowe straży pożarnych odbędą się, jak już nadmienialiśmy, w niedzielę, dn. 4 sierpnia r. b. w Będzinie, podług następującego programu:

O godz. 9 zbiórka na placu straży w Będzinie: o g. 9.30 raport i wymarsz; o godz. 10 nabożeństwo w kościele parafjalnym w Będzinie; o godz. 11 dekoracja i przemówienie; o godz. 11.30 przemarsz ulicami miasta i defilada; o godz. 12 rozpoczęcie zawodów dla grup II. III i IV; o godz. 15 popisy poza konkursem samarytanek ze straży „Strem" w Strzemieszycach.

Naczelnikiem zjazdu będzie p. E. Lange, adjutantami pp. A. Rene i B. Przypkowski.

Do zawodów grupy II stają: Solvay i huta Milowice.

Do grupy III stają: Wojkowice Komorne, Ząbkowice, Strem i Grodziec.

Do grupy IV stają: straże, które zajęły pierwsze dwa miejsca na zawodach rejonowych, mianowicie: Rogoźnik, Dobieszowice, Tuczna Baba, Wojkowice-Kościelne, Tąpkowice i Wymsłów.

Straże stające do zawodów obowiązuje kompletne uzbrojenie bojowe, oraz członkowie muszą być ubezpieczeni w kasie strażackiej.

Skład sędziów dla grupy II grupy: naczelnik Serednicki i d-ca Lewandowski — obaj z Częstochowy, oraz instruktor Kałkowski ze Zw. wojewódzkiego straży. Dla grupy III: st. instr. Wochtman z Zawiercia, instr. Trzaskalski z Włoszczowy i nacz. ze Zwierzyńca. Dla grupy IV: st. instr. Sztajer z Miechowa, instr. Kałkowski ze Zw. wojew. i zast. nacz. Jarno z Olkusza.

Nagrody — dla II grupy: puhar, szarfa mistrzowska z okręgu oraz narzędzia przeciwpożarnicze z P. Z. U. W. wartości 200 zł., 2 nagroda — narzędzia z P. Z. U. W. wartości 150 złotych. Dla grupy III: szarfa mistrzowska i narzędzia z okręgu za 200 zł., 2 nagroda — narzędzia z P. Z. U. W. wartości 150 zł. Dla IV grupy: szarfa mistrzowska i narzędzia z Okręgu za 200 zł., oraz narzędzia z P. Z. U. W. za 200 zł., 2 nagroda — narzędzia z P. Z. U. W. za 150 zł., 3 nagroda — kompletne uzbrojenie jednego strażaka wartości 80 zł. przeznacza firma „Szmidt" z Sosnowca.

Narzędzia powyższe w-g wyboru nieprzekraczalnej wysokości przeznaczonych sum. Niezależnie od powyższych, wszystkie straże otrzymują odpowiednie zaświadczenia (dyplomy).

Przewidziane są również dla grupy II, względnie III nagrody indywidualne Magistratów miast Zagłębia według ich uznania.

Na zjazd obowiązuje przybycie wszystkich straży garnizonu: Sosnowiec i rejonów: Będzin, Czeladź, Dąbrowa, Grodziec, Łagisza, oraz stających do zawodów. Pozostałe straże wyślą tylko delegacje, które winne zameldować swoje przybycie u naczelnika zjazdu.

Po zawodach odbędzie się popis oddziału żeńskiego w akcji ratowniczej (samarytańskiej), który winien wzbudzić zainteresowanie wśród wszystkich członków straży, tembardziej członkiń oddziałów żeńskich, które z tej racji winny przybyć gremjalnie. Popisy przeprowadzą samarytanki ze straży Strem w Strzemieszycach.

Przedłużenie okresów zasił.

DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH.

Na skutek podjętej w swoim czasie uchwały zarządu Funduszu bezrobocia w Sosnowcu, popartej przez władze centralne Funduszu bezrobocia, p. minister pracy i opieki społecznej, zarządzeniem z dnia 10 lipca 1929 r. przedłużył okres zasiłkowy do 17-tu tygodni dla tych bezrobotnych pracowników fizycznych, zamieszkałych na terenie: miast Sosnowca, Będzina, Dąbrowy-Górniczej i Zawiercia, gmin pow. Będzińskiego: Bobrowniki, Czeladź, Olkusko - Siewierska i Zagórze, gmin pow. Zawierciańskiego: Włodowice, Rokitno - Szlacheckie, Mierzęcice, Myszków i Żarki; gmin. pow. Olkuskiego: Ogrodzieniec i Bolesław, którzy do dnia 31 sierpnia br. włącznie wyczerpali lub wyczerpią zasiłki 13-to tygodniowe z Funduszu bezrobocia. W związku z tem zarząd Funduszu bezrobocia zwrócił się do swych instytucyj zastępczych o uskutecznienie wypłat.

× ZWIĄZKI KOMUNALNE. W „Dz. ustaw" ma się ukazać rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, oświaty, skarbu, komunikacji, opieki społecznej, robót publicznych, przemysłu i handlu i sprawiedliwości w sprawie związków międzykomunalnych, wraz ze statutem wzorowym takich związków. Brak przepisów w tej dziedzinie hamował działalność szczególnie mniejszych związków komunalnych, które nie mogły się dla pewnych celów łączyć i tworzyć korporacji z osobowością prawną. Najbardziej dawało się to we znaki w dziedzinie budowy dróg.

× UPARTE POMPKI. Z Będzina znów otrzymaliśmy list ze skargą na pompki, znajdujące się na placu 3 Maja, które od kilku dni... zaniemówiły, skutkiem czego ludność w okresie największych upałów pozbawiona została wody. Skarżący się piszą, że pompki wspomniane stanowczo zbyt często się psują, co wskazuje, że należałoby może roztoczyć lepszy nadzór nietylko nad urządzeniem wytrysków, ile nad przedsiębiorcą, do którego należy czuwanie nad sprawnem działaniem pompek. Niewątpliwie Magistrat wyda w tej sprawie potrzebne zarządzenie.

Pięcioletni jubileusz

CZELADZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO.

Dnia 4 sierpnia rb. mija 5 lat istnienia Czeladzkiego klubu sportowego. W dniu tym zarząd klubu urządza obchód pięcioletniego istnienia organizacji, na program którego złoży się szereg imprez. W tym celu zawiązał się specjalny komitet, złożony z kilkunastu osób, który zajmie się urządzeniem uroczystości. W przeddzień w sali gmachu straży ogniowej odbędzie się akademja, na którą projektowane jest zaproszenie jednego z publicystów sportowych, celem wygłoszenia referatu o znaczeniu sportu w wychowaniu fizycznem młodzieży oraz zadaniach i celu organizacyj sportowych. W dniu następnym rano zbiórka członków i sympatyków oraz zaproszonych gości i wymarsz z orkiestrą na czele do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie aż do godz. 13 urządzane będą różne imprezy sportowe, jak skoki, rzuty, biegi itp. Popołudniu na boisku Tow. Saturn odbędą się zawody w piłkę nożną z jednym z silniejszych A-klasowych klubów. Wieczorem w sali strażnicy zabawa taneczna. Dla członków i uczestników wydane będą znaczki pamiątkowe oraz wykonane będzie zdjęcie ogólne. Celem uświetnienia uroczystości powołano komitet honorowy, w którym udział przyjęło szereg wybitnych osobistości.

Dole i niedole wiejskie.

ŻNIWA. — POSTĘP NA WSI. — NIEDOMAGANIA POCZTY.

Jestem na letnisku w stronie Buska w gminie Gnojno. Wieś, w której zamieszkuję, znajduje się o 12 klm. od Chmielnika. Okolica bardzo ładna, lasy wokoło, powietrze czyste.

Obserwuję życie rolników. Życie to jest znojne, gdyż całodzienną pracą wypełnione. Rolnicy wstają do pracy o wschodzie słońca, a kończą równo z zachodem. Obecnie w czasie żniw wszędzie wre praca gorączkowa. Gdzie tylko okiem rzucić, widzi się kosiarzy z zakasanemi rękawami, siekących zboże. Wszędzie wesoło i gwarno.

Ale co nas uderza, że dzisiejsza wieś, to nie wieś spokojna, wieś z przed 10 laty. Wieś postąpiła naprzód.

Każdy, najbiedniejszy nawet rolnik interesuje się różnemi kwestjami życiowemi, polityką i zagadnieniami społecznemi. Rolnicy w wolnych czasach, a najczęściej w niedzielę po sumie, zbierają się i zawsze coś radzą. Pocztowują się do obywatelstwa i wiedzą o tem, że od ich woli dużo zależy. I z tego są dumni, że sami mogą coś uchwalić, co przed 10 laty było im narzucone.

W większości włościanie są dobrymi patrjotami. Wieś przez te 10 lat silnie postąpiła naprzód i dalej postępuje chociaż w bardzo trudnych warunkach. Postęp ten byłby większy, gdyby urzędy państwowe i gminy cośkolwiek dbały o rozwój wsi. Przecież chłop także płaci podatki, a może większe jak mieszczanin, a nie ma tych udogodnień, z jakich korzysta mieszczanin. I dzieją się takie rzeczy:

Listy z poczty przynosi do gminy woźny 3 razy na tydzień. Jeśli się do gminy ktoś nie zgłosi, list leży cały tydzień, aż dopiero woźny w niedzielę odda go przed kościołem. Jeśli jest właściciel listu, to dobrze, a jeśli nie, to zabiera go ktoś z danej wsi i znów trzyma go w kieszeni cały tydzień, aż dopiero w drugą niedzielę ubiera się do kościoła i przypomina sobie o liście. A są wypadki że wogóle list zaginie. Mieszkam tu od niedawna, a już miałem dwa wypadki. I tak: zaginął mi „Kurjer Zachodni" z dn. 23 b. m. To znów wysłano do mnie paczkę z Sosnowca dn. 11 b. m. Równocześnie rodzice wysłali list z zawiadomieniem, że paczkę wysłali. List otrzymałem 14 b.m. wieczorem, a awizacji na paczkę nie otrzymałem. Poczekałem jeszcze 4 dni, ale bezskutecznie. Widząc, że poczta nie kwapi się mnie zawiadomić o przybyciu paczki, wybrałem się dnia 18 b. m. sam na pocztę, gdyż paczka bardzo mi była potrzebna. Na poczcie dowiedziałem się od jednego z panów urzędników, że paczka jest i awizacja na nią została wysłana do gminy. Na moje zapytanie, dlaczego nie otrzymałem awizacji, odpowiedziano mi, że w gminie Gnojno panują nieporządki. Gdy prosiłem owego pana, aby mi tak wydał paczkę, bo szkoda mojej drogi, pan ów powiedział, że wydać nie może i kazał mi spacerkiem przejść się do gminy. Cóż było robić, poszedłem i w gminie ku mojemu zdziwieniu dowiedziałem się, że awizacji nie otrzymano z poczty. Komu wierzyć: poczta mówi, że wysłała, a gmina — że nie otrzymała. Musiałem dopiero na drugi dzień znów iść na pocztę i dopiero teraz bez awizacji paczkę otrzymałem. Gdzie awizacja — nie wiadomo. Coś w tem jest. A najprawdopodobniej niedbalstwo i chorobliwe stosunki w naszych urzędach panujące.

Zygmunt Liszczyk.

Powrót dzieci

Z KOLONJI.

W dniu wczorajszym powróciła z kolonji w Małkowie pierwsza partja chłopców po 4 tygodniowych wywczasach. W dniu dzisiejszym, w godzinach popołudniowych wracają dziewczęta z kolonji w Lasie.

Druga zmiana chłopców odjechała dzisiaj rano o godz. 9, a dziewczęta odjeżdżają jutro rano. Zbiórka o godz. 5 rano przy szkole na ul. Nowokościelnej.

Echa afery

PIEKARNIANEJ.

W sprawie afery piekarnianej toczy się energiczne śledztwo. Z pewnych względów nie podajemy wyników tego śledztwa, choć przyniosło ono już w swej pierwszej fazie wiele rewelacyjnych szczegółów. W aferę tę, poza już wymienionemi osobami wmieszanych jest jeszcze kilka osób, których nazwisk narazie nie podajemy.

Sprawa ta jest bolesnym objawem rozwielmożnionej korupcji mającej swe podłoże w nieodpowiednim doborze funkcjonarjuszy. W przyszłym tygodniu śledztwo zostanie zapewne zakończone.

× PANCERNIK ATLANTIC. Kino „Uciecha" w Dąbrowie wyświetla piękny i interesujący obraz p. n. „Pancernik Atlantic", osnuty na tle walk angilków z arabami i przedstawiający przeżycia miłosne dwóch oficerów marynarki angielskiej. Poza ciekawą i logicznie powiązaną fabułą, obraz wyróżnia się jasnemi, ostremi zdjęciami, dzięki czemu całość robi jaknajlepsze wrażenie. Obraz ten naprawdę warto zobaczyć.

× NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Onegdaj 22-letni robotnik kop. Saturn Józef Grząba, zam. w Czeladzi, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Spadający z kilkunastrowej wysokości, ciężki, żelazny hak zmiażdżył nieszczęśliwemu prawą stopę, wskutek czego odwieziono go natychmiast do szpitala p. „K. ch. w Czeladzi, gdzie pozostaje na kuracji.

× WYPADEK TRAMWAJOWY. Onegdaj wieczorem policja czeladzka pociągnęła do odpowiedzialności Stanisława Bromboszcza z Zagórza, kierowcę tramwajowego, który wskutek zbyt szybkiej jazdy na ulicach Czeladzi, wywołał zderzenie z samochodem. A więc po szoferach i cyklistach przyszła kolej na tramwajarzy.

× OSTROŻNIE Z WIETRZENIEM UBRAŃ. Stanisław Szwaja (Sosnowiec Śnieżna 1) zameldował w policji, że w ubiegły piątek skradziono mu ubranie czarne, które powiesił w podwórzu dla przewietrzenia.

Eugenji Zimochównej (Florjańska 6) skradziono znowu z mieszkania garderobę wartości 200 zł.

Szukają innego punktu

OPARCIA.

Okazuje się, iż nietylko „pańska" łaska na pstrym koniu jeździ. Stwierdzili to na własnej skórze najlepiej socjaliści, którym całkiem już petrokaty koń łaski „ludu" zrobił pospolitego „dęba" i przy wyborach do samorządów pozbawił całą armję pasorzytów obfitego żłobu, co naturalnie wywołało zrozumiałe rozgoryczenie i zniechęcenie wśród menerów socjalistycznych. Przekonawszy się że nie jest to chwilowy kaprys, lecz otrzeźwienie, wynikłe skutkiem gospodarki socjalistycznej, towarzysze zrozumieli, że pozycja jest stracona i że na dłuższy okres czasu absolutnie nie można liczyć na afery robotnicze. Wobec tego socjaliści postanowili szukać punktu oparcia w innem środowisku, mianowicie na wsi, gdzie dotychczas wieśniak nie miał jeszcze możności dobrze poznać nowych opiekunów i dobroczyńców. W tym celu cała armja agitatorów socjalistycznych „rozlazła" się po wsiach, gdzie wśród służby folwarcznej i bez robotnych prowadzi wytężona agitację w właściwy sobie sposób, t. j. zwalając winę za wszelkie niedomagania i bolączki na rządy faszystowsko-burżuazyjne, a zapewniając, że dopiero z chwilą objęcia rządów przez socjalistów, ludność wiejska zazna wszelkich rozkoszy, zwłaszcza, że każdy dostanie tyle ziemi, ile tylko sam zechce. Cała ta akcja jest niewątpliwie przygotowywaniem do planowanej „rozgrywki:: z rządem i ma na celu wywołanie w okresie żniw strajków rolnych i ewentualne spowodowanie zakłócenia życia normalnego.

Jaki obrót „chwalebne" te wysiłki przybiorą, narazie trudno przesądzić, socjaliści jednakże przywiązują do akcji tej dużą wagę, o czem świadczy fakt, iż zupełnie zaniechano agitacji wśród robotników przemysłowych, a całą uwagę zwrócono na wieś, gdzie stale „pracuje" cała armja agitatorów, nawet tych z górnictwa, użyteczności publicznej i przemysłu chemicznego. Ci dopiero muszą wieśniakom ciekawe rzeczy opowiadać. Jak twierdzą agitatorzy, obecnie przygotowywany jest tylko.. grunt, a ostatecznem „pokierowaniem" sprawy zajmie się sam towarzysz Kwapiński, znany król fornali.

W niedługim czasie prawdopodobnie dowiemy się o wynikach tej działalności destrukcyjnej.

Awanturniczy cygan z Modrzejowa

skazany na 4 miesiące więzienia.

Wczoraj w Sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się sprawa 42-letniego cygana Michała Majewskiego vel Grzegorza Gajewskiego vel Jana Barwińskiego, oskarżonego o zadanie drugiemu cyganowi Adolfowi Kwiatkowskiemu szeregu ran nożem na piersiach.

Majewski, człowiek o burzliwej przeszłości, prowadząc włóczęgowski żywot, błąkał się po całej Polsce, znacząc swój pobyt w każdej miejscowości, popełnieniem jakiegoś przestępstwa.

Będąc stale ściganym przez władze policyjne, Majewski ukrywał się i zmieniał nazwiska, uchodząc przed wymiarem sprawiedliwości, a nawet pod nazwiskiem Jana Barwińskiego ożenił się w Skale.

Od lat kilku Majewski osiedlił się pod Modrzejowem, gdzie banda cyganów rozbiła swe namioty.

Tęsknota jednak za życiem koczowniczem nie dała mu spokoju.

Majewski za wszelką cenę chciał opuścić zakątek, w którym zbyt już długo obozował, nie miał jednak pieniędzy, do którego zaś członków bandy zwracał się, odmawiano mu pożyczki.

Pewnego dnia w maju br. Majewski przyszedł do obozu pijany i spotkawszy Adolfa Kwiatkowskiego, ponowił swe żądanie pożyczenia mu pieniędzy. Spotkawszy się i tym razem z odmową, Majewski rzucił się na Kwiatkowskiego i zadał mu nożem kilka straszliwych cięć w pierś, przecinając mu zupełnie drugie żebro. Kwiatkowskiego w stanie groźnym przewieziono do szpitala, Majewski zaś został osadzony w więzieniu.

Wczoraj odpowiadał on w Sądzie okręgowym jako oskarżony o zadanie Kwiatkowskiemu ciężkich uszkodzeń ciała.

Sąd, po wzięciu pod uwagę tłumaczenia się oskarżonego iż działał on w stanie zupełnego opilstwa i silnego zdenerwowania, skazał go na 4 miesiące więzienia.

ZE SPORTU.

Tabela rozegranego mistrzostwa klasy A.

GRUPY ZAGŁĘBIOWSKIEJ.

Nazwa klubu	Sosnowiec	Victorja	Ruch	Zagłębie	Makabi	Swit	Ilość punktów	Stosunek bramek
Sosnowiec	—	4:0 / 6:3	2:2 / 4:3	3:1 / 4:1	2:2 / 3:1	1:0 / 3:1	18	32:14
Victorja	0:4 / 3:6	—	2:1 / 1:2	5:1 / 2:2	1:1 / 0:2	6:2 / 3:0	10	23:21
Ruch	2:2 / 3:4	1:2 / 2:1	—	2:1 / 1:3	2:1 / 2:3	1:1 / 5:0	10	21:18
Zagłębie	1:3 / 1:4	1:5 / 2:2	1:2 / 3:1	—	5:1 / 2:1	1:1 / 4:3	10	21:23
Makabi	2:2 / 1:3	1:1 / 2:0	1:2 / 3:2	1:5 / 1:2	—	0:0 / 3:1	9	15:18
Swit	0:1 / 1:3	2:6 / 0:3	1:1 / 0:5	1:1 / 3:4	0:0 / 1:3	—	3	9:27

Jak z powyższej tabeli wynika, mistrzostwo grupy Zagłębiowskiej zdobył Sosnowiec 18 punktami przed Victorją, Ruchem, Zagłębiem po 10 punktów, Makabi 9 punktów i Świtem trzy punkty, przyczem rzuca się w oczy różnica zdobytych punktów przez Sosnowiec a inne kluby. Nadmienić należy, że Sosnowiec przez cały czas rozgrywek nie miał ani jednego gracza karanego i wykazał duże opanowanie nerwów, oraz karność, co w niczem nie ustrzegło graczy od wykroczeń przy grze ostrej ze strony przeciwnika. Obecnie Sosnowiec będzie rozgrywał o mistrzostwo Okręgu Kieleckiego z mistrzem grupy Częstochowskiej i Radomskiej.

Kronika sportowa.

Jutro o godz. 5 popoł. na boisku Victorji — Sosnowiec rozegra z Hakoachem mecz o mistrzostwo klasy A. Okręgu Kieleckiego. Że Hakoach doszedł do półfinałowych rozgrywek w Okręgu Kieleckim, to dowodzi, jak znacznie poprawiła drużyna żydowska swoją grę i obecnie sięga dalej po tytuł mistrza. Sosnowiec ma za zadanie przerwać ten zwycięski pochód Hakoachu i niedopuścić, aby nasz okręg miał swego przedstawiciela w żydowskiej drużynie.

„ŚWIT" — „MAKABI". Dziś, w niedzielę dn. 28 bm. na boisku miejskiem przy ul. Żytniej na Pogoni o godz. 15 od będą się bardzo ciekawe rozgrywki o mistrzostwo rezerw klasy „A" pomiędzy najsilniejszemi powyższemi drużynami, których wynik jest uzależniony od kondycji w tym dniu danych drużyn.

O godz. 17 na tymże boisku odbędą się zawody o mistrzostwo drużyn robotniczych pomiędzy TUR. „Konstanty-nów" — TUR. „Czarni" z Milowic.

T. K. O. „ŚWIT"—T. S. „VICTORIA". Dziś na boisku T. S. „Victoria" w Sosnowcu przy ul. Alei o godz. 11 przed poł. odbędą się zawody pomiędzy I-szemi drużynami wymienionych wyżej towarzystw. Mianowicie przez pierwsze 29 minut gry walka toczyć się będzie o mistrzostwo jako dogrywka na skutek decyzji władz sportowych w Częstochowie. Pozostały zaś czas — 61 minut — za wody koleżeńskie. Jak wiadomo, dogrywka zarządzona została przez Kiel. Z. O. P. N. w Częstochowie z powodu przerwania odnośnych zawodów przez sędziego. Rezultat walki przerwanej był 3 : 6 dla „Victorji".

Z. T. G. S. „HAKOACH" — K. S. „SOSNOWIEC". Dzisiaj o godz. 5 popol. na boisku T. S. Victoria w Sosnowcu odbędą się pierwsze zawody w piłkę nożną o tytuł mistrza okręgu pomiędzy powyższemi klubami. K. S. Sosnowiec po ostatniem zwycięstwie odniesionem na T. S. Victoria (6 : 3) został mistrzem tutejszego okręgu, różnica punktów (osiem) dzieląca K. S. Sosnowiec od pozostałych klubów świadczy wymownie, że klub ten stoi na wysokim poziomie. Obecnie rozpoczynają się rozgrywki o tytuł mistrza woj. Kieleckiego pomiędzy: K. S. „Sosnowiec", „Hakoach" i Radomski K. S. Przypuszczać należy, że K. S. Sosnowiec dołoży wszelkich starań, aby tytuł mistrza całego okręgu uzyskać dla siebie. Wobec spodziewanej licznej frekwencji, kasa czynna będzie już od godz. 3 popoł.

KĄCIK DLA PAŃ.

Nic nowego pod słońcem.

Jeżeli ktoś przejął się twierdzeniem pewnej starej i doświadczonej ciotki, że „trzeba rzeczy niemodne składać do kufra, a po piętnastu latach kufer odwrócić" — może dziś tryumfować. Przez dobre sześć czy siedem lat można było z roku na rok przerabiać, odświeżać, odnawiać i znowu nosić — suknie i kapelusze.

A w tym roku?

Gdzie tam! Kapelusz — no tak, kapelusz jeszcze można włożyć, tyłem naprzód i wyglądać jako tako, bowiem całe clou szyku polega na tem, aby rondo było z tyłu długie, a z przodu minimalne. Ale suknie? Jak wiadomo, klosz zrobić można tylko z nowej sztuki materjału. O przeróbkach niema mowy. Dla odwrażonienia, klosz również odznacza się tem, że nie daje się przerobić. Nic więc z tego, moje panie, trzeba sobie sprawiać coś nowego.

Druga rewolucyjna zmiana: wysoki stan. Spódniczka na t. zw. karczku, obciskającym biodra, dalej — klosz, albo plisy. Jako naturalny wynik — bluzeczka wpuszczana pod spódniczkę, angielska (sportowa). W sukienkach letnich, jedwabnych czy batystowych, stan jest również wysoki i wcięty, zaznaczający naturalne kształty.

Z tego również logiczny wniosek, że te kształty z chłopięcych mają stać się więcej kobiece i że moda na „chłopczyce" chyli się ku schyłkowi. Największa sztuka polega na tem, żeby w sukienkach sportowych być smukłą i drobną, a w sukniach popołudniowych i wieczorowych — postawną i okazałą. Są kobiety, które to potrafią i na tem polega tajemnica ich powodzenia.

W sukniach wieczorowych asymetrja jest obowiązująca. Dłuższe tyły trzymają się jeszcze w modzie. Ale stan podnosi się uparcie i systematycznie — w porównaniu do sukien z sezonu zimowego podskoczył już o parę centymetrów. Niedługo suknie nasze przypominać będą stroje z czasów dyrektorjatu, a długie talje na linji bioder — tak modne przez parę laty — wydawać się będą czemś rażącem.

H. N.

Kronika Zawiercia.

× NA DZWONY i restaurację kościoła złożono następujące ofiary, za które komitet składa serdeczne „Bóg zapłać”: W. Janikowski 20 zł., L. Hada 5 zł., Jan Piwoński 5 zł., Jan Porca 50 gr., M. Stańczyk 4 zł., P. Gruszka 50 gr., Al. Błeszyński 5 zł., W. Fortunek 2 zł., J. Rałka 50 gr., M. Rogala 2 zł., A. Bugała 70 gr., S. Nowak 40 gr., W. Pardela 1 zł., A. Szczepaniak 50 gr., A. Potempski 20 gr., St. Paterek 50 gr., M. Gorczyński 1 zł., J. Krzysztowczyk 2 zł., F. Adamczyk 50 gr., A. Napora 5 zł., Amjela Morgała 1 zł., B. Czarnojanczyk 1 zł., M. Krzysztowczyk 2 zł. Razem zł. 60 gr. 30.

× Z ZARZĄDU MIASTA. Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta zatwierdzono kilkanaście planów budowlanych, postanowiono otworzyć jatkę z taniem mięsem przy rzeźni miejskiej oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

× KRADZIEŻ. Podczas noclegu w stodole przy ul. Porębskiej 20 nieznani sprawcy skradli Bolesławowi Biernackiemu z Sosnowca portfel ze 147 złotemi. Policja prowadzi dochodzenie.

Kronika Olkuska.

× OKNEM PO PODUSZKI I JAŚKI. Do mieszkania Jana Urbańskiego we wsi Marjanki, gm. Kroczyce, dostał się w nocy niemięty narazie złodziej i skradł 7 poduszek i jaśki, ogólnej wartości 550 zł. Celem wykrycia złodzieja, prowadzi się dochodzenie.

× ŻNIWA. Gdzieniegdzie gospodarze nasi przystąpili już do żniw. Kosi się żyto ozime w miejscowościach piaszczystych. Urodzaj bogaty pomimo późnej wiosny. Onegdajsza burza żadnych szkód, na szczęście w polach nie uczyniła.

× ODPUST. Dnia 26 bm. Olkusz obchodził uroczystości swej patronki kościelnej, św. Anny. Ze względu na dzień powszedni i roboty w polu, odpust wypadł skromnie.

Na kolonji letniej

DLA DZIECI ZE ŚLĄSKA.

(Ko). W ubiegłą sobotę przybyło do Olkusza 31 dziewcząt ze Śląska, które mają tu spędzić jeden miesiąc. Jasnowłose miłe te „stworzonka” o charakterystycznych typach śląskich są nadzwyczaj rezolutne. Jedną z zalet dziewcząt śląskich jest bezwarunkowo ta, że wszystkie b. szybko przylgnęły do pań z komitetu kolonji, a szczególniej do swych dwóch wychowawczyń, panien: Barczyńskiej i Wawrzykowskiej. Coprawda to obydwie te panienki, które oficjalnie zwią się wychowawczyniami, same niedawno wyszły z lat dziecinnych (noszą już krótkie sukienki) i są lepszemi towarzyszkami zabaw, aniżeli mentorkami. Chwała Bogu, że tak jest, bo żywy temperament młodziutkich Ślązaczek potrzebuje dużo śmiechu i wesela, potrzebuje zapomnienia, że się jest wśród obcych. Te „panie” wychowawczynie tak są stale oblepione przylepkami śląskiemi, że trudno z niemi mówić. Dopiero dzięki temu, że zaimprowizowano jakieś wesołe popisy wojskowe (dziwna rzecz, że dziewczęta śląskie chętniej bawią się w wojsko, aniżeli np. w „koło” lub tem podobne zabawy), można było zapytać je o jedno i drugie. Informatorki same rozbawione opowiadają, jak kolonja spędza czas, gdzie i co jada.

Tych wszystkich szczegółów opisywać nie będę. Krótko węzłowato powiem: życie kolonji jest wesołe i beztroskie. Jest trochę pogadanek, śpiewu, a resztę zabawy w lesie lub w parku. A jedzenie? Codzień coinnego, menu ułożone zgóry na cały tydzień: a więc na śniadanie o godz. 8 rano — herbata z mlekiem i chleb z masłem; kawa z mlekiem i bułki; kakao i bułki; obiad o godz. 12 — barszcz - botwink., ziemniaki i zrazy siekane; zupa owocowa z kluskami i pieczeń z kaszą; żur z kartoflami, mięso rosołowe z jarzynką; rosół z makaronem, pieczeń z jarzyną; podwieczorek o godz. 4 i pół — bułki, owoce; kolacja o godz. 7 wiecz. — kasza z mlekiem, kluski z mlekiem, zacierka z mlekiem lub chleb z wędliną. W niedziele kompot i ciasto. Dzieci słabsze przy podwieczorku otrzymują po szklance mleka. Pozatem dzieci są pod opieką lekarza miejskiego i ważone co tydzień.

Komitet kolonji stanowią pp. Aksamit (skarbnik), Jasińska, insp. Karaszkiewicz, Okrajnowa (przewodnicząca), starościna Stamirowska, burmistrzostwo Starkiewiczowie, insp. Sawicki, sędzina Voydtowa i Żelaśkiewiczowa.

Kolonję, która mieści się w obszernych 3 salach szkoły pow. nr. 1, warto zwiedzić. Będzie z tego dwojaka korzyść: dzieci i ich rodzice przekonają się, że prawdziwe „poloki” (kon gresowiaki) otaczały ich pewnego rodzaju opieką, a „poloki” przypomną sobie młode lata, a może tych poczciwych opiekunów, którzy, żeby nie opatrzność boska, nie pozostawiliby nas bez tej opieki do dnia dzisiejszego.

Życie gospodarcze.

Nowa organizacja zakupu zbóż dla armji.

Ministerstwo spraw wojskowych wydało rozporządzenie dla organów służby intendantury armji na rok budżetowy 1929-30.

Zakupy zbóż mają się odbywać bezpośrednio od producentów małej i wielkiej własności, od zrzeszeń producentów oraz organizacji związków rolniczo-handlowych.

Wpłynie to na tańsze kalkulowanie się zakupów oraz na większe korzyści dla rolników.

Producenci rolnicy, dostarczający zboża bezpośrednio dla wojska, korzystają z ulg w przedmiocie wadjów kancyj oraz zwolnień od opłat stemplowych, o ile dostarczone zboże nie przekracza 1.000 kg. Pozatem mają oni pierwszeństwo przy zakupywaniu otrąb sprzedawanych przez wojsko.

Ważną inowację wprowadza rozporządzenie, znosząc komisje odbiorn zboża dla wojska, złożone z trzech oficerów, co skomplikowało technikę odbioru. Obecnie wprowadzono odbiór jednoosobowy.

Autobusy w Polsce.

Komunikacja autobusowa rozwija się na całym obszarze ziem polskich z niesłabnącą wciąż siłą. W roku zeszłym ilość linji autobusowych powiększyła się kilkakroinie w porównaniu z poprzednim okresem. Najdłuższy szlak dróg, obsługiwanych przez autobusy, miało województwo Warszawskie: 2579 klm. Dalpej szły województwa: Białostockie (2162), Łódzkie (2134) i Kieleckie (2020).

Komunikacja autobusowa przedstawia najróżnorodniejszy konglomerat pod względem jakości wozów. Obok pięknych i mocnych maszyn kursują u nas lekkie i nieodpowiednie na nasze drogi wozy. Przejazd temi ostatniemi zagraża życiu pasażerów i bezpieczeństwu publicznemu. Wozy te jednak mają powodzenie z powodu niższych cen pobieranych za przejazd. Jeszcze jednym wrogiem większych i silniejszych maszyn jest stan naszych szos, który skraca dni żywota wozu. W krajach zachodnio - europejskich autobusy wytrzymują po kilkaset tysięcy kilometrów, a u nas rozpadają się już czasem po stu tysiącach kilometrów. Zwiększa to koszt amortyzacji wozu co naturalnie odbija się na cenach biletów.

W roku zeszłym autobusy przewiozły 50 miljonów osób, przebywając 285 tysięcy autobusokilometrów. Licząc przeciętnie po 10 groszy za pasażerokilometr dochód brutto przedsiębiorstw autobusowych wyniósł w roku zeszłym 164 miljonów zł.

Kronika gospodarcza.

MINISTERSTWO SKARBU wydało okólnik do Izb skarbowych i stowarzyszeń ubezpieczeń na życie, zawierające zezwolenie natychmiastowej wypłaty przez zakłady ubezpieczeń 75 proc. sumy ubezpieczenia, płatnej wskutek śmierci spadkobierców, jeszcze przed wymiarem podatku spadkowego, z zastrzeżeniem nieprzekroczenia maksymalnej sumy 20.000 zł. Okólnik ten ma wielkie znaczenie dla rodzin pozostałych po śmierci ubezpieczonych, ponieważ dotychczasowa wypłata ubezpieczenia była zależna od ukończenia postępowania spadkowego i uiszczenia podatku.

STAN BEZROBOCIA W POLSCE. Według danych Państw. Urzędu Pośrednictwa pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 13 do 20 bm. wykazuje: 102.137 bezrobotnych, a w tem 30.868 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 2.224 osób. Znaczne zmniejszenie nastąpiło w okręgach: Warszawa 124, pow. Warszawski 337, Włocławek 108, Częstochowa 404, Chrzanów 273, Lwów 142, Bala 462, Wilno 206, woj. Śląskie 107, Bydgoszcz 137, Ostrów 108, Gdynia 233. Zwiększyło się natomiast bezrobocie w okręgach Żyrardów 136, Łódź 274, Piotrków 198, Ostrowiec 144, Lublin 209.

ZNIESIENIE NORMALIZACJI ŻYTA. Jak zapowiada w swem ostatniem sprawozdaniu miesięcznem Bank Gospodarstwa Krajowego w przygotowaniu znajduje się sprawa zniesienia normalizacji przemiału żyta. Zapowiedź tę pochodzącą z kół tak autoratywnych, należy uważać za wiążącą, co sfery rolnicze i ziemiańskie przyjmą z niewątpliwem uznaniem. Zniesienie normalizacji przemiału żyta zwiększy bowiem obroty mąką żytnią i ożywi handel z zagranicą.

NOWA FABRYKA KABLI I WALCOWNIA MIEDZI. Dowiadujemy się o założeniu nowej spółki akcyjnej pod firmą: „Polskie fabryki kabli i walcownie miedzi” Sp. akc., której celem jest fabrykacja kabli elektrycznych i przewodników oraz walcowanie miedzi. Założycielami firmy są: Elworta, sp. akc. w Glarus (Szwajcarja), Franciszek ks. Radziwiłł, inż. Franciszek Kobyliński, inż. Piotr Bergman, inż. Stefan Bergman. Zarządca został wybrany inż. Piotr Bergman. Fabryka zapewniła sobie współpracę najpoważniejszych przedsiębiorstw kablowych.

RUCH TOWAROWY NA KOLEJACH PAŃSTWOWYCH. W ciągu czerwca rb. polskie koleje państwowe przewoziły ogółem dziennie 18.122 wagonów różnych ładunków. Są to ładunki uskuteczniane zarówno na terenie Polski, jak również Gdańska, oraz ładunki zagraniczne, jakoteż idące tranzytem przez Polskę. W porównaniu z r. 1928 ilość przewożonych dziennie wagonów wzrosła o 808, w porównaniu zaś z r. 1927 o 2.657. Największą pozycję stanowiły w przewozie węgiel, koks i brykiety (6.186 wagonów), następnie drzewo i ładunki przemysłowe.

W SPRAWIE EKSPORTU ŚWIŃ I MIĘSA ZAGRANICĘ. Wobec częstych wypadków duszenia się w wagonach świń żywych, wysyłanych zagranicę, jest rzeczą wskazaną piasek, służący na podściółkę w wagonach, skrapiać roztworem octu, wówczas przypadki śmierci lub zachorowania świń są rzadsze. Przy wysyłce świeżego mięsa należy zaopatrywać zbiorniki lodowe wagonów-chłodni w dostateczną ilość lodu, gdyż wiele transportów mięsa polskiego nadchodzi do stacji w Oświęcimiu z lodem zupełnie stopionym, a wówczas ponowne wypełnienie zbiorników świeżym lodem najczęściej nie jest już w stanie uchronić przesyłki od zepsucia.

Pensjonaty w Krynicy

BANKRUTUJĄ.

Wbrew przewidywaniom tegoroczny zjazd gości w Krynicy jest znacznie mniejszy, niż w roku ub.

Krynicę dotychczas odwiedziło o 5.000 osób mniej, niż w tym samym okresie roku ub.

Wskutek tego szereg pensjonatów ogłosiło bankructwo. Między innemi zbankrutowały dwa wielkie przedsiębiorstwa pensjonatowe, jedno na 500.000 zł., drugie na 200.000 zł. Upadłości na mniejsze sumy jest około 16.

Przyczyna małego napływu kuracjuszy tkwi w drożyźnie Krynicy. W Szczawnicy zjazd gości jest również nie wielki, a to ze względu na prymitywność jej urządzeń. Jedynie w Rabce i Zakopanem frekwencja przyjezdnych utrzymuje się na poziomie z ub. rokiem.

Za pogwałcenie zakonu

POŁOŻYŁ TRUPEM SYNA.

W Sokołówce koło Kosowa mieszka arendarz Hochweiss, do którego przyjechał na wakacje 16-letni syn uczeń gimnazjum w Kołomyi. Stary Hochweiss trzymał się ściśle przepisów religji, które zakazują palenia tytuniu w soboty. W ub. sobotę ojciec przyłapał syna na paleniu papierosa i zaczął mu czynić za to ostre wymówki. Gdy jednak młody Hochweiss oświadczył, że palenia w soboty nie zaprzestanie, ojciec, doprowadzony do pasji chwycił kawał żelaza i ugodził nim syna w głowę. Młodzieniec padł trupem na miejscu. Starego Hochweissa aresztowano.

Oryginalny szyfr

DYPLOMATYCZNY.

Pewien znany dyplomata szwedzki położył w dalekim kraju wybitne zasługi w swej służbie dla ojczyzny i król postanowił odznaczyć go Wielkim Krzyżem Orderu Wazy. Sztokholmscy koledzy zawiadomili go o tem wyróżnieniu telegraficzne. Wysłali mianowicie depeszę tej treści: „Mateusz II.10”. Dyplomata zastanawiał się długo nad tajemniczym szyfrem, lecz wkońcu wyszukał odpowiedni rozdział w ewangelji św. Mateusza, gdzie znalazł słowa: „Ujrzeli gwiazdę i uradowali się niezmiernie”.

305 godzin w powietrzu

BEZ LĄDOWANIA.

Lotnicy Jackson i O'Brien spędzili na samolocie „St. Louis Robin” 305 godzin bez przerwy w powietrzu. Lotnicy spodziewają się zdobyć rekord 21 dni bez lądowania. Motor pracuje bez przeszkód, lotnicy nie okazują żadnego znużenia.

„Złote Zacisze”

KNAJPA AKADEMJI SZWEDZKIEJ.

Poeta, utrzymujący się z dochodów z restauracji — oto zabawny rys środowiska literatów sztokholmskich.

Przed 10 laty słynny malarz i grafik szwedzki, Anders Zorn odrestaurował historyczną malarską knajpę z roku 1650 na Starem Mieście i podarował ją Akademji Szwedzkiej. Dochody z tej oryginalnej jadłodajni wpłacane miały być regularnie stałemu sekretarzowi Akademji, jako jego honorarjum. Jest nim obecnie Erik Axel Karlfeldt, jeden z największych współczesnych poetów szwedzkich.

Knajpa nosi poetyczną nazwę „Złote Zacisze”. Pod wyniosłem, czcigodnem sklepieniem goście jedzą i piją przy blasku świec woskowych. Często odbywają się koncerty śpiewackie. Usłyszeć wówczas można klasyczne pieśni Carla Mikaela Bellmana. Poeta ten i śpiewak z czasów Ludwika XV bywał tu częstym gościem i w kole przyjaciół śpiewał swoje utwory. Czyto z powodu literacko - artystycznej atmosfery, czy dzięki świetnej kuchni —jadłodajnia ta stała się niezwykle popularną i przynosi wcale duży dochód. I tak Lukullus pracuje dla Apollona. Jedyny to fakt w dziejach literatury, aby czcigodna Akademja utrzymywała knajpę!

Reklama

PRZED 450 LATY.

Plakaty reklamowe były znane w Szwecji już oddawna. Po raz pierwszy ukazały się 450 lat temu w Strängnas na drzwiach kościelnych, wywieszone na rozkaz biskupa Karola Rogge. Ponieważ w owych czasach nie było jeszcze dzienników, biskup skomponował reklamę nowego brewiarza: „Breviarium Strengnense” w wysoce wyrafinowany sposób, gdyż obiecywał każdemu nabywcy czterdziestodniowy odpust, natomiast duchownym, którzyby zaniedbali zaopatrzenia się w modlitewnik, groził wykluczeniem z kościoła i karą w wysokości trzech marek.

W wieku XVII ukazały się pierwsze dzienniki i z niemi rozpoczęła się reklama prasowa. Pierwsze ogłoszenia w gazetach dotyczyły jakiegoś cudownego środka leczniczego, handlu końmi i nowej miejscowości kuracyjnej.

Dyrektor jednej z agencyj reklamowych w Szwecji, W. v. Sydew, wydał ostatnio pracę o rozwoju reklamy w Szwecji, skąd są powyższe szczegóły.

Polacy z Westfalji

NA P. W. K.

W dniu 24 bm. bawiła w Poznaniu na Wystawie wycieczka emigrantów polskich z Westfalji, udająca się z pielgrzymką do Częstochowy. Wycieczka, licząca 270 osób, rekrutowała się głównie z członków Związku wzajemnej pomocy bractw kościelnych i różańcowych.

Znamiennem jest, że w wycieczce bierze udział wiele starszych pań, a nawet dwie staruszki, których gorącem pragnieniem było złożyć przed zgonem hołd wielkiemu dziełu narodowemu i pokłonić się Królowej Korony Polskiej.

Bez marynarki w restauracji

SOCJALIŚCI, WODA I UPAŁY.

Znany sekretarz angielskiego Związku górników, Cook, jak wiadomo, stojący przekonaniowo na stanowisku skrajnej lewicy socjalistycznej, miał podczas trwających obecnie w Londynie tropikalnych upałów niemiłe wydarzenie.

W restauracji, gdzie spożywał lunch, zdjął z powodu gorąca marynarkę, pozostając „en manches de chemise", jak to francuzi nazywają.

Zarząd jadłodajni zareagował na ten krok mr. Cooka bardzo energicznym zakazem i żądaniem, w razie niezastosowania się do przepisów „przyzwoitości publicznej", opuszczenia przez śmiałka sprofanowanego przybytku.

Pan Cook wybrał to ostatnie, zaznaczając z oburzeniem, że nie widzi powodu takiego zakazu wobec tego chociażby, że nie wpada nikomu na myśl zakazywać kobietom siedzenia w restauracji, czy w teatrze nawpół obnażonym, a już napewno w sukniach bez rękawów.

Za przewodem Cooka poszło wielu członków jego politycznego stronnictwa, dzięki czemu zawrzała obecnie w angielskich miastach w całej pełni walka o równouprawnienie mężczyzn z kobietami pod względem prawa do przewiewności stroju.

Wobec dokuczającej wszystkim amerykańskiej temperatury wystąpienie socjalistów może być łatwo uwieńczone powodzeniem, kto wie też, czy tym razem socjaliści, a nie arystokracja, z księciem Walii na czele, będą tymi, którzy podyktują światu nową pożądaną modę.

Wielki Konkurs P. W. K.

Celem uprzyjemnienia pobytu gości wystawowych i wytworzenia nastroju szczerego i sympatycznego współżycia między P. T. Publicznością a organami kierowniczemi wystawy — wskutek licznych żądań ze strony gości wystawowych, Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej ogłasza niniejszem

K O N K U R S

na najlepsze pomysły atrakcyj na P. W. K. Pod atrakcjami rozumie się widowiska teatralne, plenerowe, sportowe, zabawy ludowe, konkursy, popisy, wyścigi itp.

Warunki konkursu są następujące:

1) Atrakcja winna być oryginalna, efektowna, przyciągająca dużo publiczności przy jednoczesnej łatwości jej wykonania pod względem organizacyjnym;
2) Atrakcja winna być w ten sposób pomyślana, aby jej wykonanie wymagało niewiele czasu;
3) Atrakcja winna być tania w wykonaniu.

Uczestnicy konkursu winni nadsyłać swoje wnioski w kopertach zapieczętowanych, zawierających wniosek z dokładnym opisem wykonania z ewentualnym kosztorysem, opatrzony godłem. Nazwisko, imię i adres wnioskodawcy winny być załączone do listu w zapieczętowanej i opatrzonej godłem kopercie.

Termin składania wniosków do 10 sierpnia 1929 r. p. a.: Powszechna Wystawa Krajowa, Poznań, ul. Grunwaldzka 22, z dopiskiem „konkurs".

Nagrody wyznaczone przez dyrekcję P. W. K. są następujące:

jedna I-sza nagroda	250 zł.	—	250 zł.
dwie II-gie	150 zł.	—	300 zł.
dwie III-cie	75 zł.	—	150 zł.
dziesięć nagród	30 zł.	—	300 zł.
Razem			1000 zł.

Nagrody będą bezwarunkowo wypłacone za względnie najlepsze wnioski, przyczem organizacja imprezy może być powierzoną nagrodzonemu wnioskodawcy.

Skład sąd ukonkursowego zostanie ogłoszony w najbliższym czasie. 3936

SPRAWOZDANIE
z Tygodnia Czerwonego Krzyża w Grodźcu i Wojkowicach Komornych.

Dochód z zabawy tanecznej w klubie Grodz. Twa		zł. 727.45
Dochód ze sprzedaży znaczka, nalepek etc. w Grodźcu zł. 189.19		
Dochód ze sprzedaży znaczka, nalepek etc. w Wojkowicach K. 106.13	„	295.32
Dochód z kina w Grodźcu	„	149.00
„ z meczu tennisowego	„	21.00
„ „ piłki nożnej	„	107.50
Dobrowolne ofiary z list	„	175,10
Ogółem DOCHOD		zł. 1475.37
ROZCHOD związany z urządzeniem Tygodnia Czerw. Krz.		zł. 660.69
3963 Czysty zysk		zł. 814.68

CENY OKAZYJNE!

Skrzypce ze smyczkiem po zł. 19, 22, 25, 28, 32, 40. **Mandoliny włoskie** po zł. 20, 24, 27, 32, 40, 45 **Gitary** 6 lub 7 strunne po zł. 30, 33, 36, 42, 48, 65 **Harmonje** wiedeński 1-rzędne po zł. 36, 40, 45 II „ po zł. 54, 60, 75, 90 Helikonki po zł. 135, 175, 220. **Gramofony** lub Patefony po zł. 80, 95, 120, 130, 140, 180, 200, 250, 350 **Płyty** w wielkim wyborze po zł. 6.— Również inne instrumenta dęte i smyczkowe, poleca **„MUZA"**, Kraków, **Grodzka 15.** Na prowincję wysyłamy za zaliczką. Zadatek pożądany. 3949

WŁOSOW

wypadanie, łupież, łysienie usuwa **„Esencja Chinowo-Chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe"** (z Kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład, Apteka Gąseckiego ul. Freta Nr. 16. 5277

Drobne ogłoszenia

KUPNO i SPRZEDAŻ

Sosnowiecki Cech Rzeźników ogłasza sprzedaż auta pół-ciężarowego przez licytację od 500 zł. wzwyż dnia 29 bm. o godz. 5 po południu przy ul. 1-go Maja 14. 3867-6

Do sprzedania dom o 40 ubikacjach w Sosnowcu ul. Mila 5, wiadomość u gospodarza Kiepury. 3845-6

Sprzedam warsztat ślusarsko - tokarski z własną produkcją ewentualnie przyjmę spólnika do prowadzenia. Wiadomość Administracja „Kurjera". 3886-3

Gołębie odeskie, rollery i para krymskich do sprzedania od 1-go sierpnia po 20 zł. para. Będzin, Kołłątaja nr. 23 u dozorcy domowego. 3943-2

Sprzedam motocykl marki A. J. S. Sosnowiec, ul. Kołłątaja 1. 3927-3

Są jeszcze grunta do sprzedania na małe działki z kamionką między Srodulą a Zagórzem. Wiadomość: Zagórze, ul. Kościelna, Jan Żyłka, lub kol. Huty Staszic nr. 6. 3935-2

Sprzedam dom z ogródkiem i interesem handlowym (sklep żelazny) lub bez. Wiadomość w Częstochowie w rynku Wieluńskim, tuż pod Jasną Górą punkt handlowy cena bez interesu 35,000. E. Heine. 3939

Polecam: dachówkę cementową, cembrowiny, rury, słupy betonowe itp. Siewierz, Bytomska—Łagisza Feliks Stajno. 3926

Aparat fotograficzny 13x18 do sprzedania. Sosnowiec, Narutowicza 30, Włoszek. 3941

Sklep spożywczy, nadający się dla każdej branży, położony w centrum miasta Sosnowca, do sprzedania na własność. Potrzebna gotówka 3000 do 4000 zł. Wiadomość w Administracji. 3918

Sprzedam domek parterowy w Będzinie na Ksawerze. Wiadomość „Kurjer Zachodni" Będzin. 3875

Dom z placem w Dąbrowie okazyjnie do sprzedania oraz plac przy Prostej bardzo tanio, naprawdę niebywała okazja. Biuro M. Zgorzelski Sosnowiec Żeromskiego 5 tel. 12-91 3959

Maszynę do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami Singera bębenkową mało używaną sprzedam zaraz tanio i na dogodnych warunkach. Haftu maszynę czółenkową za 140 zł. Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim, Harlak. 3968

Powóz na gumach do sprzedania. Sosnowiec Wiejska 30. 3940

Kafle sprzedaje fabryka Ujejsce, dojazd przez Ząbkowice. 3951-

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od ... Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk i przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYDUSKI